

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
 " " " Kraju 4.50 "
 " " " zagran. 7.00 "

Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
 „Głos Polski“ łącznie z „Kurjerem Wiecz.“
 wraz z odnoszeniem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 25 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Konto czekowe: Poczł. Kasa
 Oszczędnościowa 61.119

☞ Ogłoszenia za wiersz milimetry i szpaltowy ☞
 I strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 25 " " "
 Nadesłane po tekście 25 " " "
 Zwyczajne 10 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 3/4 zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-e)

Dyplomatyczne kroki niemieckie przeciwko Francji

Tajne posunięcia pod reżyserją lorda D'Abernona

PARYŻ, 28-go marca (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Korespondent „Głosu Polskiego“ dowiadyuje się z dobrego źródła, że Niemcy poruszają wszystkie sprężyny, aby wykorzystać obecne położenie i osłabić stanowisko Francji w stosunku do przesunięć dyplomatycznych Anglii i Niemiec. Jednym z kruczków dyplomatycznych jest krok ambasadora niemieckiego w Londynie Stahmera, który oświadczył, iż niemieckie propozycje są zupełnie niezależne od rewizji wschodnich granic Rzeszy i że Niemcy mają zamiar przyjąć warunki traktatu wersalskiego, dotyczące się Nadrenji. Poza tem miał dr. Stahmer oświadczyć, iż Niemcy uznają ważność

wojskowej okupacji stref nadreńskich.

Z dobrze poinformowanych kół dowiadyuje się korespondent „Głosu Polskiego“, iż poza temi pociągnięciami Niemiec kryje się ambasador angielski w Berlinie, lord d'Abernon.

Wedle ostatnich wiadomości doszło z berlińskim rządem do porozumienia w sprawie oddzielenia sprawy granic polskich od niemieckich propozycji bezpieczeństwa. Sprawa ta na razie będzie spoczywała. Dopiero po wstąpieniu do ligi narodów będą się Niemcy starały uzyskać rewizję granic polsko-niemieckich.

Slepa polityka prezydenta Sahma

Nawołuje do agitacji przeciwko Polsce

GDANSK, 28 marca. (A. W). — Prezydent Sahn, omawiając wyniki kampanji genewskiej, zaznaczył konieczność wzmożenia agitacji przeciwko Polsce.

Prezydent Sahn przyrzekł wystarzać się o kredyt w wysokości stu tysięcy guldenów, przeznaczony specjalnie na ten cel.

Prezydent Sahn w umotywowaniu swego wniosku stwierdził, że polityka polska w ścisłym zastosowaniu propagandy przeciwko wolnemu miastu daleko wyprzedziła i pobiła Gdańsk.

Dzisiejszy numer 20 stron zawiera

W tekście 23 ilustracje

Pogłoski o rozwiązaniu izby francuskiej

Zamiary prezydenta Herriota

PARYŻ, 28 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Krążą tutaj uporczywie pogłoski, że Herriot zamierza po wyborach do rad gminnych rozwiązać izbę deputowanych. Powodem do tego kroku jest niemożność skoordynowania polityki zagranicznej Herriota ze stanowiskiem socjalistów. Stworzenie innej większości jest narazie niezwykle trudne, jeśli nie niemożliwe. Również socjaliści uważają rozwiązanie izby za nieuniknione.

Anglja i Niemcy próbują odosobnić Francję

Na wzór postępowania z Japonją — Niemcy zamierzają osiągnąć rewizję granic Polski pokojowo albo wojskowo

PARYŻ, 28 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Henri de Jouvenell, naczelny redaktor „Matina“ i jeden z wybitnych członków komisji spraw zagranicznych senatu opisuje w dzisiejszym wydaniu „Matina“ nastroje, jakie panowały na wczorajszym posiedzeniu komisji. De Jouvenell oświadcza, iż komisja ma wrażenie, że Niemcy chcą ująć w swoje ręce ster polityki europejskiej.

Sądzimy, pisze de Jouvenell, że Anglja i Niemcy robią próbę odsunięcia Francji i wtrącenia ją w położenie podobne mniej więcej do tego w jakim się obecnie znajduje Japonja. Lord Balfour był tym, który rozwiązał sojusz angielsko-japoński pod pozorem, że między Ameryką, Anglią i Japonją musi być zawarty pakt. Ponieważ pakt taki nie doszedł (bo nie mógł dojść) do skutku, przeto Balfour zaproponował, aby Japonję wyłączyć i doprowadzić do porozumienia między Japonją i Stanami Zjednoczonymi.

Obecnie stwierdzamy następujące postępowanie:

Anglja stara się połączyć Niemcy z Francją. Jeśli

się ta próba nie uda, wówczas Anglja prawdopodobnie wyłączy Francję i zechce się sama porozumieć z Niemcami. Tego rodzaju postępowanie niepokoi komisję senacką. Jednakże istnieje nadzieja, iż uda się pokonać obecne trudności.

Bardzo poważnie zapatruje się komisja również i na to, że Anglja chce przeprowadzić zawarcie paktu bezpieczeństwa z Niemcami jeszcze przed ich wstąpieniem do ligi narodów.

O zamiarach Niemiec wobec Polski wyraża się de Jouvenell w sposób następujący:

Niemieckie siły wojskowe są w chwili obecnej zmobilizowane do 75 procent w stosunku do Polski. Niemcy starają się o zawieszenie broni na granicy zachodniej, aby po stworzeniu pozornego stanu pokoju na zachodzie mogły swobodnie wystąpić na granicy wschodniej przeciwko Polsce. Użyją one w tym celu przedewszystkiem art. 19-go paktu o lidze narodów, t. zn. będą dążyły do pokojowej rewizji granic. Gdyby się to jednak nie udało, wówczas zbrojnie wystąpią przeciwko Polsce.

CASINO | Dziś arcydzieło produkcji francuskiej stanowiące CLOU PARYZA | CASINO

ZALOTNY KSIĄŻĘ

LE PRINCE CHARMANT.

Dramat w 8-ku aktach.

Początek seansów o godz. 3,15, 5,15, 8,30, 9,45.

W rolach głównych: ulubieniec publiczności **Jaques Catelain** oraz piękna jak Venus **Kowanko** ponadto: **Mikołaj Kolin**, genialny aktor charakterystyczny.

NAD PROGRAM:

JAK SIĘ UBIERA PIĘKNA PANI

Najnowsze kreacje mistrzów paryskich.

Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej p. LEONA KANTORA.

„Od Anglii zależy by nie było wojny”

Na marginesie dumnych słów Chamberlaina

W swym ostatnim przemówieniu przed izbą gmin Chamberlain, rozważając perspektywy, wysuwającego ze strony Anglii paktu oraz propozycji niemieckich, wyrzekł na zakończenie te dumne słowa:

„Zależy to od imperjum brytyjskiego, aby nie było wojny. I o ile imperjum brytyjskie tak postanowi to wojny nie będzie”.

Wielką odpowiedzialność za pokój świata złożył na barki swej ojczyzny minister angielski. Nieufna podejrzliwość mogłaby wysnuć z tego oświadczenia zgoła niepożądaną konkluzję. Wszak istniało przed 1914 r. imperjum brytyjskie i chyba niewiele ustępowało pod względem potęgi dzisiejszemu. Dlaczego nie przeszkodziło wtedy rozpętanu wojny europejskiej? Czy nie chciało, czy też nie mogło?

Atoli pierwsze przypuszczenie byłoby ciężkim oskarżeniem dla polityki angielskiej. Skoro zaś trzeba się zgodzić na przyjęcie drugiego niepodobna uniknąć wyводу, że możliwym jest wybuch wojny pomimo pokojowego postanowienia imperjum brytyjskiego.

W słowach Chamberlain'a zawierała się myśl inna, myśl podnosząca światową rolę owego im-

perjum tak wysoko, że wobec niej schodzą na podrzędne miejsce i ligo narodów i dotychczasowe pacyfikacyjne poczynania innych państw. Tem poczuciem wiedzioma, obaliła Wielka Brytania bez ceremonii i skrupułów protokół genewski, który na papierze i w marzeniach swych optymistycznych zwolenników już przynosił rozwiązanie dręczącego problemu. Anglija zlekceważyła to rzekome rozwiązanie, pod którym zjednoczyły się podpisy kilkudziesięciu państw i przeciwstawia mu własne próby pacyfikacyjne, zgodne z jej interesami i polityką imperjum.

Nie ulega wątpliwości, że w pracach dokoła protokołu genewskiego Francja odegrała przeważną rolę. Ona też do ostatniej chwili uznawała obronę protokołu za ośwej polityki ogólnej i w imię jej odrzucała najnowsze pomysły angielskie. Miała zresztą w ostatecznej rezerwie, gdy wszystkie inne rachuby zawiodą, stary projekt paktu obronnego Anglii, Francji i Belgii.

Pakt taki gotów był podpisać w Cannes Lloyd George i uchodziło w ciągu lat ostatnich za rzecz pewną, że Francja każdej chwili

mogłaby go uzyskać, byleby poprzedzała na gwarancję dla swych granic i nie chciała jej rozciągać na Polskę i Czechosłowację.

Otóż niesłychaną nowością w polityce angielskiej stanowi to, że gabinet londyński już nie chce zawierać takiego paktu i uzasadnia swą odmowę tem, że byłoby to przyzwoleniem o charakterze antyniemieckim, a więc niezgodne z ideą pacyfikacyjną, jaką obecnie Anglija zamierza uprawiać.

Motywacja jest w danym razie gorsza dla Francuzów od samej odmowy, a wnet pochwycił jej znaczenie „Temps”, który podniósł z goryczą, że Anglija od lat pięciu wyrzeka się solidarności koalicyjnej w stosunku do Niemiec. Zwrot ten wszakże oddawna należało przewidywać i dla naszej prawicy czerpiącej wyłącznie natchnienia i informacje wyłącznie z nacjonalistycznych kół francuskich jest zapewne niezrozumiałą zagadką, jakim sposobem za gabinetu konserwatywnego, opartego na niebawem większości w parlamencie mogło dojść do skutku to, czego nie zrobił Lloyd George z całym swym osławionym germanofilstwem. Oczywiście, zwrot ten jest

wynikiem ewolucji opinii angielskiej, jako całości i skoro przyszedł odpowiedni moment, jego wyraziście stał się „wypróbowany przyjaciel Francji” Chamberlain tak dobrze, jakgdyby na jego miejscu zrobił to Curzon, czy który inny z jej domniemych wrogów.

Jakże więc dzisiaj stoi sprawa i jak zapowiada się na najbliższą przyszłość. Jeszcze przed paru tygodniami półurzędowe oświadczenia z nad Sekwany głosiły, że Francja stanowczo odrzuca sugestje angielsko-niemieckie i obstaje niezłomnie przy protokole genewskim. To samo oznajmił niedawno p. min. Skrzyński w naszym sejmie. Protokół genewski miał w drodze poufnych rokowań uleść pewnym poprawkom, a następnie powrócić do Genewy i na wrześniowej sesji ligi narodów zyskać ostateczną aprobatę i przyjęcie.

Obecnie po wyjaśnieniach Chamberlain'a nie może już być o tem mowy. Już wiadomo, że Anglija nie przyjmie protokołu ani w obecnej postaci ani z poprawkami. Nikt jej oczywiście do tego nie zmusi, należy więc cała kombinację uznać za przekreśloną.

czuwa ona mocno potrzebę paktu obronnego, a świeżo Anglija odrzuciła minimalny zakres jej żądań i postawiła sprawę na gruncie, o którym w Paryżu nie chcą słyszeć.

Anglija wychodzi z założenia, że ofiarowując alianckie pakt obronny z udziałem Niemiec, dopełnia swego honorowego zobowiązania i daje do zrozumienia, że jeżeli Francja ów pakt odrzuca, to nie otrzyma innego. Jest ona istotnie w trudnym położeniu, gdyż nie dając nic wzajemian swej wyspiarskiej sąsiadce, nie ma czego położyć na szalę swych wymagań. Narazie i jeszcze przez czas pewien może się obejść bez żadnego paktu, gdyż ma przeciw wielką przewagę nad rozbrojonymi Niemcami, ale z biegiem czasu sytuacja musi ulec zmianie, a z obecnego zawodu Francja mogła się przekonać, że niezawsze można powrócić do propozycji, które się dawniej odrzuciło. Wszystko to każe przypuszczać okres rozgałęzionych a przewlekłych rokowań na tle pomysłów angielskich, które dotychczas nie przybrały jeszcze określonej formy i wskutek tego nadają się do daleko idących przeróbek i uzupełnień.

J. Mazurski.

Niemcy budują łodzie podwodne

Tajemnicze konstruowanie — Motory i doki pływające — Mobilizacja przemysłu i nauki

PARYŻ, 28-go marca (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). „Journal“ donosi, że mimo kontroli i mimo zakazu sprzymierzonych Niemcy ciągle budują łodzie podwodne, na dowód czego przytacza następujące dane ministerstwa marynarki:

- 1) Międzysojusznicza komisja morska natrafiła w czasie swojej kontroli na najgwałtowniejszy opór, a nawet na gwałty, które miały na celu jedynie tylko ukrycie przed komisją tajemnicy konstrukcji łodzi podwodnych.
- 2) Motory do łodzi podwodnych budują obecnie filje

zakładów Kruppa w Rosji, Hiszpanji i Holandji. Fabryki „S” „Z” w Jenie i „H” w Ratenu zajmują się budową peryskopów.

Na jednej z wysepek w zatoce fińskiej w pobliżu Helsinki znajdują się pływające doki. W dokach tych odbywa się montaż łodzi podwodnych.

Również i „Petit Journal” zajmuje się zbrojeniami niemieckimi, przyczem podkreśla mobilizację niemieckiego przemysłu i nauki do celów wojennych.

Sytuacja polityczna Europy jest zajmująca

Tak uważa Mussolini

RZYM, 28 marca. (PAT). — Podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, Mussolini wygłosił przemówienie o polityce zagranicznej Włoch. — Powiedział on między innymi, że polityka międzynarodowa weszła obecnie w stadium bardzo zajmujące. W Genewie został pozbawiony protokół, o którym premier powiedział już dawniej, że jest pacyfistyczną maszyną do wywoływania wojny, gdyż zdarzało się już nieraz, że wojnę wywoływali pacyfiści. Włochy podzielają w tej sprawie stanowisko Anglii, jednakże niektóre strony tego zagadnienia interesują Włochy więcej, niż znowu inne, które je interesują mniej.

Jarres chory na grypę

KOLONJA, 28 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“ — Kandydat prawicy na prezydenta Rzeszy Jarres, który znajdował się w podróży agitacyjnej, zachorował na ciężką grypę.

Terytorjalny stan Polski nie może być uszczuplony

Mowa Herriota w komisji senackiej

PARYŻ, 28 marca. (PAT). — Herriot oświadczył na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych, że wszystkie wysunięte przez prasę hipotezy w sprawie zobowiązań, rzekomo już przyjęte przez Francję, są zupełnie niezgodne z prawdą. W obecnej chwili prowadzona jest wymiana zdań między poszczególnymi państwami. Rząd francuski rozważa, jak najostrożnie wysunięte zagadnienia, ale nie dopuści nawet w myśli zawarcia takiego paktu bezpieczeństwa, który naraziłby zbliżoną lub zdaleka naraziłby prawa sprzymierzeńców bez zgody tych

ostatnich. Co się tyczy Polski, to nikt nigdy nie myślał o tem, aby zaprzeczać mocy obowiązującej terytorjalnego stanu posiadania Polski, lub choćby tylko czynić przedmiotem dyskusji ustalone traktatem wersalskim granice Polski. Wszelki nowy pakt mógłby stać się jedynie uzupełnieniem obowiązków obecne postanowienie traktatowych, w razie, gdyby Polska uznała, że uzupełnienie to jest pożądane dla jej bezpieczeństwa.

Przystąpienie Niemiec do ligi narodów, mówił dalej Herriot, pozostaje nadal wstępnym i zasadniczym warunkiem wszelkiego ostatecznego układu. Nie przyjmując żadnych zobowiązań, ani nie udzielając jakiegokolwiek obietnicy, Francja wierna ideałom francuskim, skłonna jest rozpatrywać każdą formułę, mającą przyczynić się do zapewnienia trwałego pokoju w Europie, przy równoczesnym całkowitem poszanowaniu traktatów. Francja spotyka sprzymierzonych z poglądami, odpowiadającymi jej własnym poglądom, oraz otrzymuje zapewnienia współpracy, która kontynuować będzie dzieło dokonywane dotychczas.

Zatarg z partją Radicza zlikwidowany

BIAŁOGRÓD, 28 marca. (Specjalna służba telegraf. „Głosu Polskiego“) Po oświadczeniu partji Radicza, iż stronnictwo to wyrzeka się dążeń do republiki, zebrała się skupsztytna wczoraj w nocy na drugie posiedzenie nocne. Postanowiono u-

nieważnić tylko 5 mandatów, będących w ręku przywódców tego stronnictwa między innymi także mandat Radicza. Wszystkie inne mandaty uznano za ważne, tylko co do mandatów 21 posłów, będących przeprowadzone badania w ia-

kich stosunkach pozostawali ci posłowie z Moskwą. Badania te mają trwać nie dłużej jak 3 miesiące. W tym czasie mogą posłowie wykonywać swoje funkcje poselskie. W ten sposób został zlikwidowany zatarg z partją Radicza

Pogłoski arabskie

Balfour królem żydowskim
JEROZOLIMA, 28 marca. (Specjalna służba telegraf. „Głosu Polskiego“) Wśród szerokiego kół arabskich powstała nagle pogłoska, że lord Balfour w czasie swego pobytu w Palestynie ogłosił się żydowskim królem Palestyny. Mimo urzędowych zaprzeczeń pogłoska ta krąży uporczywie dalej.

Lord Balfour honorowymobywatelem Palestyny

LONDYN, 28 marca. (PAT). — Według informacji, otrzymanych z Palestyny, miejscowa ludność żydowska wita z nieopisanym entuzjazmem lorda Balfoura, zwiedzającego wszystkie kolonie żydowskie. Wczoraj mianowano lorda Balfoura honorowym obywatelem Jeruzolimy.

Dr.

Dr. PRECHNER

Nr. tel. 37-04. 46-1

WŁASNOŚĆ PRYWATNĄ ALBO SIĘ UZNAJE — ALBO NIE

Niekonsekwencje żądania wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania

Jeżeli Niemcy tak pohopnie wysuwają sprawę rewizji swoich granic wschodnich, to kto wie, czy w pewnych okolicznościach nie spotkają się z najserdeczniejszym poparciem tej sprawy z naszej strony. Bo uznać musimy, co w swoim czasie na szpaltach tych bardzo mocno podkreślił czcigodny profesor Baudouin de Courteney, że granice te istotnie normalne nie są ani w swej południowej, ani w północnej części.

Oddzielenie rdzennie polskich powiatów sztumskiego i kwidzińskiego, całej Warmii i Mazurów od Polski, bezpodstawnie z nimi graniczącej jest naprawdę czemś zupełnie nienaturalnym, jak nienaturalnym jest również owo terytorjum państwowe niemieckie, a nawet pruskie po jednej i drugiej stronie t. zw. kurytanza pomorskiego. I na prawdę nie Niemcom przystoi poruszać tę sprawę, bo jeśli która strona winna dążyć do zmiany tej potworności, to nie oni, ale właśnie my i może jeszcze razem z nimi Litwa, która ze względu na narodowość mieszkańców, może słuszną rościć pretensję do wschodniej części Prus wschodnich.

Na południu natomiast istnieje druga, niemniejsza nienaturalność — sztuczny twór austriacki. Suwerenność jego wbrew woli całej żyjącej tam ludności wbrew interesom wielkiego narodu niemieckiego naprawdę tylko zewnętrzną przemocą może być utrzymana.

Traktaty mogą postanowić wszystko — ale utrzyma się z nich na trwałe to tylko, co istotnie odpowiada tendencji rozwojowej ludzkości — wszystkim inne zostanie wcześniej czy później przelane i rzucone do archiwów, aby świadczyć przyszłości, do jakiego stopnia męstwo staniu, mieniący się władcami świata, stawiający drogę wskazy narodom, nie orientowali się w istotnych koniecznościach, nie rozumieli gdzie jest interes, poza którym siła nakazu ich mdleje i opada.

Polityka racjonalna nie może polegać na niewolniczym trzymaniu się błędów popełnionych. Owszem musi ona z jak największym nakładem pracy dążyć do ich sprostowania i to jak najszybciej.

Politycy niemieccy zrozumieli to w całej pełni i rozpoczęli szturm do istotnie najważniejszych części traktatu wersalskiego. Droga, jaką wybraли, wobec zupełnej bierności polskiej jest z ich stanowiska zupełnie niezrozumiały.

Przyjazd francuskiego polityka do Polski

WARSZAWA, 28 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Dnia 13-go kwietnia przyjeżdża do Warszawy delegat Francji do ligi narodów Paul Goncour.

Duchowieństwo białoruskie

o nuncjusza apostolskiego
WARSZAWA, 28 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Nuncjusz apostolski monsignor Lauri przyjął wczoraj delegację katolickiego duchowieństwa białoruskiego, która wręczyła mu memoriał w sprawie związanej z konkordatem.

Kaucje w postaci akcji

WARSZAWA, 28 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Ministerstwo skarbu wniosło do sejmiku projekt ustawy o składaniu akcji jako kaucji.

pełnie słuszną. Sprawę Austrii odkładają oni na później. To nie uciekinie. Tu czas pracuje na nich. Trudności państwa wiedeńskiego rosną z dnia na dzień. Wszystko, co robią dla ligi narodów i jej ratownicze komisje, to próby rozpaczliwe, które nie zastąpią dla nikłej pozostałości monarchii Habsburgów łączności z Rzeszą, ani osłabiania wśród ludności tamtejszej dążenia do spójności z niemieckim morzem.

Co innego na północy. Wzmaga się polonizacja Pomorza. Ołbrzymie wysiłki Rzeczypospolitej polskiej, dokonywane obecnie na nadbrzeżu, rosnąca powaga nasza na arenie międzynarodowej, a o-

brak tego budząca się świadomość narodowa wśród warmiaków i mazurów — wszystko to razem są dla Niemiec więcej niż mocne ostrzeżenia, że jeśli teraz, w tej chwili, nie wymogą na opinii Europy koncesji, to każdy dzień możliwość uzyskania ich będzie umniejszać, a przez to samo, co raz rozrastać się będzie świadomość, że koncesje te nie im, lecz nam się należą.

Błąd ich polega tylko na tem, że już dziś walka o zdobycie chociażby jednej piędzi ziemi na Polsce, jest co najmniej spóźniona. Choćby przyzwolenie na to dały największe potęgi świata, choćby największe państwa poparły pretensje Germanii — pozostanie to, czego

nikt zmóc nie zdoła — nasz pęd do morza, nasza moc rozrostu, której nie jest zdolny zmniejszyć imperjalizm pruski.

Jeżeli dziś mocarstwa zachodu odrzuciły formułkę niemiecką pacyfikacji świata, to nie tylko przez upór przy takich czy innych artykułach mniej lub bardziej szczęśliwie ułożonych (wszak widzieliśmy jak runęły więzy traktatowo nałożone na Turcję i jak lozańska stipulacja zastąpiła poprzednie nierealne paragrafy) lecz dlatego, że tych kilka lat przekonały je, że jesteśmy organizmem zdrowym, mocnym, stanowiącym zupełnie samodzielny siłę, zdolną bardzo ciężko na szali wypadków zaważyć. Może

zrozumią te sfery kierownicze Berlina. Wtedy będziemy mogli mówić.

Owszem, wzajemian za wyrzeczenie się Prus Wschodnich, możemy poprzeć dążenia niemieckie do połączenia się z Austrią. Na to się zgodzi każdy Polak.

Co do urzędzenia Prus — okazałby jak najdalej idące umiarkowanie. Ich skrawek wschodni bez najmniejszego protestu gotówi jesteśmy przyznać Litwie. Dla siebie chcemy jedynie ziem etnograficznie „niewątpliwie“ polskich. Obszary niemieckie mogą pozostać z nami w luźnym związku państwowym, nad formą którego można się będzie poważnie i z jak największą dozą wyrozumiałości zastanowić.

Sądymy, że ułożenie spraw w ten sposób wyszłoby bezwzględnie na korzyść zarówno nasza, jak i Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że Austrija posiada dla nich dużo większą wartość od skrawka Prus książęcych, który istnieje chyba po to, by być przedmiotem sporów i niesnasek. Jest ona większą, bogatszą i ważniejszą od tego nadmorskiego pasa, pozbawionego zaplecza, a zagrożonego w każdej chwili możliwością odcięcia. Austrija złączona z Niemcami dla wewnętrznej polityki tego Rzeszy mogłaby być poważnym plusem, jako przeciwwaga pruskiemu imperjalizmowi, czynnik nawiąskom republikkański, mniej podobny „kulakulakaliskiej“ czego sfery demokracji czyste państwa niemieckiego nie powinny lekceważyć, co umiemy ocenić i my.

Oto jest platforma ze wszelki miar nadająca się do rokowań. Szowinistyczne czynniki niemieckie na samą możliwość o tem doznają napadu furji. Ale nie o nie nam chodzi bynajmniej. Nam chodzi o interes obu narodów, o usunięcie tego, co musi stanowić przedmiot sporu i niezgody. Ziemia opanowana w swoim czasie podstępnie i zdradziecko przez zakon krzyżowy, musi raz na zawsze przestać być podstawą do wypadu niemieckiego. Wszelka myśl o tem musi zgiąć i zamrzeć. Póki istnieje jej możliwość — o trwałym pokoju w Europie nie może być mowy. — Niepowodzenia obecne Niemców, winny ich o tem powoływać. Wtedy można się będzie ułoić. Nasza dyplomacja nie będzie temu przeciwna.

A. Uziembło.

Wycieczki parlamentarzystów angielskich do Polski

WARSZAWA, 28 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“).

W dniu wczorajszym w ministerstwie zagranicznych, pod przewodnictwem dyrektora departamentu politycznego p. Badera odbyła się konferencja w sprawie przyjęcia wycieczki parlamentarzystów angielskich, którzy przybędą do Polski w końcu maja.

O zbliżenie polsko-czechosłowackie

WARSZAWA, 28 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“).

Wyjechał do Pragi czeskiej w sprawie rokowań z Czechosłowacją naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Łukasiewicz i referent do spraw czeskich, p. Fryling.

Niemcy projektują częściowy rozbiór Polski!

Chcą zagarnąć Pomorze i Gdańsk — „Plany“ niemieckie zyskują rzekomo posłuch w Londynie — Dwulicowa gra

Korespondent „Przeglądu Wieczornego“ donosi z Berlina, że piśmie tamtejsze zamieszczają londyńskie rzekomo doniesienia, jakoby w londyńskich kołach politycznych rozeszły się pogłoski o konkretnych żądaniach, jakie stawiają Niemcy co do zaanektowania ziem polskich. Propozycje te mają wyglądać jak następujące:

Niemcy zabierają Pomorze i Gdańsk, tak że granica ich rozciąga się od miejscowości Boże Pole do Malborka, nieprzerwanym

pasem. Na północ od tej linii wszystko ma należeć do Niemiec. Na południe zostanie się odcięta od morza Polska. Niemcy są gotowe — według tych samych „londyńskich“ pogłosek — dać Polsce pewne prawa w Gdyni, podobne do tych, jakie mają Czechy w Hamburgu. Pewne prawa dostałaby też Polska w Gdańsku.

Cel tych propagandowych pogłosek jest tem jaśniejszy, że równocześnie półturzędowo ogłasza Biuro Wolffa, że Niemcy żadnych

nowych konkretnych propozycji co do paktu gwarancyjnego nie składały i składać nie zamierzają.

Tenże korespondent podaje ponadto anegdotyczną wiadomość, wyjętą z dzienników berlińskich, według której w angielskich kołach politycznych utrzymuje się opinia, że Niemcy byłyby gotowe ofiarować Polsce dostęp do morza przez... Kłajpedę i Połagę, aby ją odszkodować za odcięcie Pomorza i Gdańska(!).

Protokół genewski jeszcze zwycięży

Wojska francuskie muszą mieć dostęp na wschód

Korespondent „Przegl. Wiecz.“ donosi z Londynu:

Na wielkim bankiecie dla prasy zagranicznej ambasador francuski w Londynie de Fleuriau wygłosił przemówienie, w którym omówił sytuację polityczną w związku z propozycjami niemieckimi, protokołem genewskim i paktem bezpieczeństwa.

Z przemówienia ambasadora można wyprowadzić wniosek, że Francja dąży do utworzenia dru-

giej komisji nadreńskiej, którą miała za zadanie prowadzić specjalnie politykę wojskową.

Omawiając kwestję demobilizacji, ambasador podkreślił, że musi ona być rozwiązana w ten sposób aby w razie jakichkolwiek powikłań wojennych na wschodzie, Francja mogła przeprowadzić przez terytorja zdemobilizowane transporty swoich wojsk.

Omawiając kwestję bezpieczeństwa, ambasador zaznaczył, że za-

pewnienie pokoju i ładu w Europie jest dążeniem Francji.

Ambasador wnioskuje, że wobec silnej opozycji, jaka powstała w miarodajnych kołach Anglii przeciwko stanowisku zajętemu przez Chamberlaina w Genewie, protokół genewskiego nie można uważać za pogrzebany.

Naodwrot ambasador jest zdania że jeszcze przyjdzie czas, gdy protokół genewski zwycięży.

Spór polsko-gdański w Hadze

Pytania ligi narodów

HAGA, 28 marca. (Własna służba telegraf. „Głosu Polskiego“) — Międzynarodowy trybunał sprawie dliwkości otrzymał dzisiaj od rady ligi narodów dokumenty, dotyczące się sporu w sprawie poczty polskiej w Gdańsku. Liga narodów przedkłada międzynarodowemu trybunałowi następujące pytania:

Czy rozstrzygnięcie byłego wy-

sokiego komisarza Hackinga w sprawach spornych ma moc prawną czy nie. W razie odpowiedzi pozytywnej, czy rozstrzygnięcie to wyklucza ponowne zbadanie tej sprawy w całości lub w części przez wysokiego komisarza albo przez radę ligi narodów.

Ewentualnie ma trybunał wydać opinię w następujących sprawach:

Czy polska dykcja pocztowa

w porcie gdańskim ma się ograniczyć jedynie tylko do działalności wewnątrz budynku przy placu Heveliusa czy też jest uprawniona do działalności poza obrębem tych pomieszczeń.

Czy służba ta ma się ograniczać jedynie tylko do polskich władz i urzędników, czy też może być także używana przez publiczność.

Trzeźwy głos angielski

radzi gdańszczanom orjentować się na Polskę

Tel. własny „Przegl. Wieczornego“ podaje następującą wiadomość z Gdańska: Dzisiejsza „Baltische Presse“ zamieszcza w ślad za „Chambers Journal“ przedruk artykułu znanego publicyście angielskiego Roberta Machraya p. t. „The free city of Danzig“. Autor stwierdza, że od roku 1814 Gdańsk był bezsprzecznie polskim miastem. Przez następne 100 lat intensywnie prusaczono go. Obecnie

Gdańsk jest i polski i niemiecki. — W każdym razie nie ulega wątpliw. że nigdy Gdańskowi lepiej się nie działo, niż pod panowaniem polskim. Dzisiaj Gdańsk jest forpoczta niemiecką junkrów z Prus Wsch. Dzisiejszy rząd wolnego miasta cięży wybitnie w kierunku niemieckim, jednakże interesy gospodarcze wiążą Gdańsk z Polską. — Artykuł kończy się oświadcze-

niem, że gdyby Gdańsk miał połączenie z Polską takie, jak Kłajpeda z Litwą, interesy gospodarcze wolnego miasta byłyby zabezpieczone. Orientowanie się Gdańska w kierunku Niemiec i odwracanie się od Polski jest niebezpieczeństwem dla pokoju. Obywatele Gdańska powinni iść za przykładem swoich ojców i oddać się w opiekę Polsce.

Znowu ograniczenia przy wyjeździe zagranicę

WARSZAWA, 28 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“).

Wobec nadmiernej ilości wyjazdów zagranicę w roku 1924 — w

samej Warszawie naprz. wydano 22 tysiące paszportów zagranicznych — ministerstwo skarbu zamierza podnieść opłaty paszportowe i zredukować sumy, które

wolno wywozić ze sobą z kraju.

W sprawie tego projektu odbyła się w ministerstwie skarbu konferencja.

Ukryte skarby cara Iwana Groźnego

Nowy bluff bolszewicki — Kreml a Stany Zjednoczone — Prawda o Kremlu podziemnym — Chodniki i kaźnie — Historia twierdzy kremlńskiej — Car Iwan Groźny — Biblioteka w złotych oprawach — Jak zbierano skarb? — Złodziej bał się złodzieja — Zamurowani uczeni — Co stało się ze skarbem — „Oczyszczenie” Kremlu — Ostatnie poszukiwania — Jak daleko z serca do kieszeni?

W Moskwie mówi się teraz wiele o t. zw. podziemnym Kremlu; ogólnie panuje przekonanie, że natrafiono na ślad ukrytego skarbu oraz kosztownej biblioteki cara Iwana Groźnego, atoli skarbow tych jeszcze nie odnaleziono. W Moskwie wszystko ma jednak podkład propagandystyczny i, o ile rzeczymy rzecz pod tym kątem widzenia, to musimy w każdym razie skonstatować, że pogłoski o legendarnych skarbach na Kremlu pojawiły się poza Rosją po raz pierwszy właśnie w tym czasie, kiedy za kulisami polityki międzynarodowej pertraktowano właśnie o sowieckich projektach pożyczkowych oraz o uznaniu sowiektów de jure, mianowicie w czerwcu r. ub., gdy Rosja sowiecka stała tuż przed zawarciem układu z Anglią.

W następnym półroczu uciszyło się nieco w „podziemnym Kremlu”. Teraz jednak dochodzą stamtąd znowu szmery i odgłosy, świadczące, że znów na coś się zanosi. W ostatnich tygodniach utworzono w Moskwie specjalne komisje, które mają skarbów poszukiwać energicznie i „na podstawach naukowych”. Równocześnie dla mas rosyjskich, którym historia Kremlu i piękność jego stylu są niesłychanie obojętne, urządziła się gorliwe odczyty, pokazujące świetnie i t. d. i t. d.

W jakim celu to wszystko? Czyżby tu szło mniej o uświadomienie mas rosyjskich, a więcej o podrażnienie wyobraźni bankierów amerykańskich, wobec tego, że „Kreml nadziemny” stara się właśnie gorączkowo o uznanie go przez Stany Zjednoczone?

Jakby nie było — to znaczy, czy ten „podziemny skarb Iwana Groźnego” faktycznie znajduje się w Kremlu, czy też nie, czy sowieci same wierzą na serjo w jego istnienie, czy też jest to znów tylko jeden ze znanych sowieckich „bluffów historycznych” — na każdy sposób Kreml daje dużo wątku do powstawania podobnych legend. Historia Kremlu jest równie barwna i mistyczna, jak te tysiące kopuł i wież licznych jego pałaców i kościołów. A bardzo wielką część tej historii odbywała się właśnie w tym Kremlu podziemnym. Oczywiście trzeźwy badacz nie trudno mógł dociec historii tego „świata podziemnego”, mógł jednak równie łatwo stwierdzić, że skarb Iwana Groźnego od dawna już znikł z podziemi Kremlu.

Cóż jest nam właściwie pozytywnie wiadomo o tym t. zw. „Kremlu podziemnym”? Twierdził kremlński zbudował w XV wieku książę suzdalski Jurij Dołgoruki. Następcy jego zawezwali architektów włoskich dla dalszej rozbudowy kościołów, murów i pałaców. Byli to mianowicie włosi Fiorapenti i Solari, którzy, na życzenie książąt moskiewskich, założyli tu również podziemne chodniki i kazamaty, by dla cara i bogatych bojarów stworzyć odpowiednie pomieszczenia dla ich skarbow i — więźniów.

Z biegiem lat historia Rosji (i Kremlu) stawała się coraz okrutniejsza i ciemniejsza. Coraz bardziej bała się ona światła dzien-

nego, kryjąc się w podziemne fabryki, ryny. Nic dziwnego tedy, że te kazamaty, kaźnie i skarbcze ze stulecia na stulecie wzrastały na ważności i znaczeniu. Wystarczy tylko przywołać na pamięć imiona wszystkich tych niezliczonych „władców Kremlu”, a natychmiast odżywa owa dzika i okrutnie żywa historia Rosji, która rozgrywała się tu, na tym niewielkim stosunkowo kawałku ziemi.

I tak mieszkali w Kremlu najpierw drobni książęta jarosławscy z chytrym Kalitą na czele, następnie nieproszeni goście tatarscy, po nich ród carów moskiewskich z najpotężniejszym ich przedstawicielem Iwanem Groźnym, później szereg fałszywych pretendentów do tronu, w co włączona była i Rzeczpospolita polska, dalej pierwsi Romanowowie, caryca Zofja, Piotr Wielki, wreszcie imperatorowie rosyjscy u zenitu swej potęgi, a na koniec — kapłani i protocy pięciokątnej „gwiazdy czerwonej”.

Wszyscy ci władcy, który mniej lub więcej krwawo rządzili Rosją, pozostawili oczywiście wśród ludu niezliczoną ilość legend i podań. Przedewszystkiem dotyczyły one „olbrzymich skarbow” carów rosyjskich. Centralną postacią jednak wszystkich tych mitów jest i pozostał do dziś car Iwan Groźny. On to był wśród ludu znany jako zbieracz i stróż kolosalnych skarbow w złocie i kosztownościach. Poza tem jednak Iwan Groźny cierpiał na manję prześladowczą, tak, że gdziekolwiek przebywał czas dłuższy, kazał budować podziemne przejścia i chodniki. Za jego to czasów rozbudowano większą część podziemi kremlńskiego.

Iwan Groźny był również zapałonym bibliofilem. W swym pa-

stwie ciemności podziemnych przechowywał on także swą bibliotekę, złożoną z 800 tomów, oprawnych w grube, ozdobne płyty ze szczerzego złota. Wszystko to były oryginalne rękopisy, przeważnie unikaty, z których nie było drugiego egzemplarza na świecie, dzieła, zupełnie nieznanne (bo niedostępne) uczonym, które dla dzisiejszej nauki miałyby niesłychaną wartość, gdyby je tylko można było dziś odnaleźć... Między innymi strzeżono tu również bezcennych manuskryptów, które księżna grecka Sofja Paleolog wniosła mężowi swemu, carowi Iwanowi IV. Poza tem car nie szczędził pieniędzy dla zdobycia rzadkich rękopisów hebrajskich, łacińskich i greckich.

Agenci jego, rozproszeni po całym świecie, skupowali dla niego najrzadsze unikaty z zakresu bibliofilji. Iwan Groźny sprowadził również z Kijowa do Moskwy księgozbiór wielkiego księcia Jarosława Mądrego, który umieścił także w tajnych podziemiach kremlńskich. Car Iwan był ponadto namiętym miłośnikiem srebra, złota i klejnotów. Obrabowywał on nie tylko swych bojarów i kupców, lecz nie wzdrygał się również i przed świętokradztwem, przywłaszczając sobie kosztowne naczynia i ozdoby cerkwi rosyjskich. Ze zbuntowanego Nowogrodu wywiózł on, po okropnej rzezi, trzysta wozów złota i szlachetnych kamieni, które upiększał później swe pałace.

Wskutek tego za czasów Iwana Groźnego i bogaci bojarowie, chcąc obronić się przed carem i jego pacholkami, pozakładali pod swymi domami tajne przejścia i kazamaty, gdzie ukrywali przed okiem carskim swe bogactwa i

kosztowności. Ilość takich domów liczących w Moskwie na 20 do 30 Najokazalsze z tych katakomb znajdują się podobno pod domem Maluty Skuratowa, kate Iwana Groźnego. Oczywiście, że podziemia te służyły jemu i innym bojarom również jako miejsca kaźni i tortur. Już za rządów sowieckich natrafiono w Moskwie na chodnik podziemny, w którym znaleziono szkielety, przykute do grubych łańcuchów żelaznych.

Do tajnych księgozbiorów cara Iwana IV miało dostęp tylko siedem osób, którym poruczono tłumaczenie dzieł obcych. Byli to trzej rosjanie i czterej Niemcy. Jednakowoż, gdy tłumaczenia posuwały się bardzo powoli, rozszłoszczony car kazał, krótko przed śmiercią, wszystkie tajne komnaty i chodniki podziemne — wraz z siedmiu uczonymi — zamurować i zasypać. Od tego czasu, jak utrzymuje legenda, nie udało się jeszcze nikomu odnaleźć ukrytych skarbow.

Tyle legenda. Historia jednak mówi co innego. Mianowicie po śmierci okrutnego cara, następcy jego kilkakrotnie próbowali dostać się do ukrytych skarbow i to nieraz z powodzeniem. Historycy rosyjscy twierdzą, że drobna część księgozbioru Iwana Groźnego wpadła w ręce panów polskich, którzy przybyli do Moskwy z Dymitrem Samozwańcem. Źródła rosyjskie powołują się przytem na fakt, że za panowania króla Władysława IV, poseł polski w Watykanie, Ossoliński, wręczył papieżowi manuskrypt grecki — akt darowizny cara Konstantyna dla papieża Sylwestra — który znajdował się rzekomo dawniej w księgozbiorze cara Iwana IV. Nie biega wątpliwości, że cały szereg grabieży i przywłaszczeń ze

skarbcza carskiego szło później na rachunek „panów polskich”.

Jest natomiast faktem stwierdzonym historycznie, że część skarbcza odkryła caryca Zofja, która poleciła spowiednikowi swemu, Makarjewowi, wyszukanie podziemnych komnat cara Iwana Groźnego. Makarjew, po długoletnich poszukiwaniach natrafił wreszcie na zamurowaną kazamatę, gdzie znaleziono „kilka” skrzyń z klejnotami. Ile tego było, milczy historia — prawdopodobnie nie mało.

Wkrótce potem wstąpił na tron Piotr Wielki, Makarjew zaś przed śmiercią zdradził tajemnicę innemu księdzu, Ossipowowi. Po bitwie pod Połtawą w r. 1724, Piotr, wobec ogłoszenia w ciężkich wojnach z Karolem XIII prawie zupełnie skarbu państwa, wezwał Ossipowa, który już poprzednio mu się był zwierzył z tajemnicy podziemi kremlńskich i rozkazał mu szukać skarbu Iwana Groźnego. I jego starania uwieńczone były pomyslnym skutkiem, a kroniki potwierdzają, że znaleziono wówczas moc złota i kosztowności. Również i w tym wypadku niewiadomo dokładnie ile wpadło w ręce Piotra Wielkiego, a raczej, ile jeszcze pozostało w skarbcu, gdyż Piotr, jak również i Ossipow, nie zdradzili nikomu tajemnicy skarbcza. W ten sposób stało się, że w ludzie wciąż jeszcze żyje legenda o niepodjętych i istniejących do dziś „skarbach kremlńskich”, podczas gdy historycy i badacze uważają za pewnik, że następcy Iwana Groźnego zrabowali wszystko, co się dało i „oczyścili” gruntownie Kreml podziemny.

Po Piotrze Wielkim zaniechano poszukiwań przez więcej niż sto lat. Jednakowoż legenda żyła i coraz więcej rozpowszechniała się tak, że wreszcie w połowie przeszłego stulecia rząd zezwolił wreszcie na ponowne podjęcie naukowych badań w podziemiach kremlńskich. Natrafiono wówczas w r. 1860 pod pałacem zarządcy synodalnego w Kremlu na podziemne lochy i chodniki, a w 34 lata później, w 1894, na korytarz podziemny długości około 10 metrów. Jeszcze krótko przed wojną światową dokonano kilku mniej ważnych odkryć, naogół jednak nie znaleziono nic ciekawego a zwłaszcza nic kosztownego.

To są pokrótce fakty, jakie do dziś zna historia odnośnie „podziemnych skarbow na Kremlu”. Jest tych faktów niewiele, są jednak stwierdzone historycznie. Bolszewikom zależy atoli, z wyżej podanych przyczyn, na tem, by prawdy w tym względzie nie dowiedziano się nigdzie, zwłaszcza zaś z tamtej strony Atlantyku. Są oni dobrymi psychologami, którzy wiedzą to i spekulują na tem że w Ameryce nawet naichłodniejszy „businessmen” posiada pewien sentyment dla rzeczy romantycznych, owianych starą historią. Jest jednak bardzo wątpliwe, by bluft ten udał się bolszewikom, natomiast prawdopodobnie przekonają się, że droga od romantycznego serca Jankesa do jego kieszeni jest conajmniej tak daleka jak — z Kremla do Nowego Jorku.

CUDOWNE DZIECKO



Pietro Mazini, mały człowiek a wielki artysta, jest obecnie bohaterem dnia w Paryżu. Występy tego „cudownego dziecka” wzbudziły niebывały entuzjazm. Talent jego wróży mu przyszłość wielkiego pianisty. Specjalne uznanie zdobył mały Piotruś u byłego prezy-

denta ministrów, Clemeceau, wobec którego popisywał się swą grą.

był mały Piotruś u byłego prezy-

Magnetyzm personalny czyli Dr. Szwindler i Sp.



...i rosnący wciąż zapas flaszek pięknie zakorkowanych i poetykietowanych...

Jeff Peters w ciągu dotychczasowego życia swego zaangażowany był w tylu najrozmaitszych projektach zdobywania pieniędzy, ile kuchnia wiedeńska posiada receptę na przyrządzanie ryżu. Co dziwniejsza jednak — pamiętał je wszystkie i umiał o nich gawędzić bardzo zajmująco.

Najchętniej słuchałem opowieści jego z tych dawnych czasów, gdy to na wszystkich rogach ulicznych Ameryki sprzedawał wcierania i środki na kaszel, żyjąc z ręki do ust, w ciągłej walce o chleb codzienny, a niekiedy o ostatni grosz grając z przeznaczeniem w orla i reszkę.

— Wylądowałem w Fischer Hill, w stanie Arkansas — opowiadał pewnego razu — w ubranii ze skóry jeleniej, w mokassinach, niestrzyżony Bóg wie jak długo, ale zato w posiadaniu trzydziestokaratowego djamentu, który otrzymałem od pewnego aktora w Texas. Nie mam pojęcia, co się stało ze seyzorykiem, który mu dałem za ten kamień.

Występowałem wówczas jako dr. Wangh-Hoo, słynny uzdrowiciel indyjski. Reklamą moją była „cudowna woda gorzka”. Wedle prospektu woda ta przyrządzana była z życiodajnych roślin i ziół, a kćie przypadkiem odkryła Ta-quala, piękna żona wodza szczepu, poszukując jarzyn, któremi półmisk z psią pieczęcią miał być u-garniowany na doroczną uroczystość dożynkową.

W ostatnim mieście interes poszedł nieszczególnie, to też cały mój majątek wynosił zaledwie pięć dolarów. Udałem się do aptekarza w Fischer Hill, który dał mi na kredyt pół kopy flaszek stugramowych wraz z korkami. W walizce miałem etykiety i ingredjencje, które mi zostały z ostatniego miasta. Wróciłem do hotelu i zabrałem się do roboty, patrząc pełen optymizmu na płynącą z kranu wodę i rosnący wciąż zapas flaszek pięknie zakorkowanych i poetykietowanych, a zawierających obecnie moją „cudowną wodę gorzką”.

Szwindel? Nie, panie — przecież w tych trzydziestu butelkach było bądź co bądź za dwa dolary płynnego ekstraktu kory chinowej i za 50 centów aniliny. Niech mi pan wierzy, że, gdy w kilka lat później bawiłem w niektórych z tych miast, ludzie dopytawali się natarczywie o mój cudowny lek.

Tegoż wieczora wynająłem powóz, i objeżdżając główną ulicę, zacząłem sprzedawać mą gorzką wodę. Fischer Hill, położone w kotlinie, było miastem wybitnie malarycznym. To też środek mój zalecałem jako „hypotetyczne tonikum antyskorbutalne, wzmacniające znakomicie pneumoserece”, zapewniając zgromadzony wokoło mnie tłum, że jest to właśnie ten środek, który i t. d. i t. d.

Interes szedł w najlepsze, sprzedałem już dwa tuziny flaszek po 50 centów za sztukę, gdy wtem poczułem, jak ktoś szarpie mnie z tyłu za poję. Wiedząc, co to oznacza, szybko zszedłem z powozu i wsunąłem banknot pięciodolarowy w dyskretnie wyciągniętą dłoń przedstawiciela prawa i porządku publicznego.

— Ładny wiecór mamy, panie policjancie — rzekłem uprzejmie.

— Tak, ale czy pan ma koncesję ze strony miasta na sprzedaż tej esencji, którą pan pochlebnie nazywa lekarstwem?

— Nie, nie mam, bo nie wiedziałem, że macie tu prawdziwe miasto. Jeżeli je jutro znajdzie, to wystaram się o licencję, o ile to takie konieczne.

— Aż do tego czasu zaś zabraniam panu sprzedaży tego świństwa, — zawyrokował człowiek z gwiazdką srebrną na naramienni-

kach. (Widocznie pięć dolarów było zamało).

Powróciłem do hotelu i odbyłem w tej sprawie konferencję z gospodarzem.

— Oh, nie uda się panu w Fischer Hill. Jedyny lekarz tutejszy, dr. Hoskins, jest szwagrem burmistrza i niema mowy, by pan zdołał otrzymać koncesję na leczenie.

— Nie uprawiam sztuki lekarskiej — odrzekłem. Mam państwową licencję na handel domokrażny, a w każdym mieście, gdzie potrzeba, wykupuję licencję miejscową.

Na drugi dzień rano udałem się do magistratu, gdzie mi oświadczono, że pan burmistrz jeszcze nie wstał i nie wiadomo kiedy przyjdzie do biura.

Wobec tego dr. Wangh-Hoo wrócił do hotelu, rozsiadł się wygodnie na fotelu w hallu, zapalił cygaro — i czekał.

W kilka minut potem na krześle sąsiednim siada jakiś młody człowiek w niebieskim krawacie i pyta o godzinę.

— Wpół do jedenastej — odrzekłem — a pan nazywa się Anny Tucker. Widziałem pana przy robocie. To pan przecież wprowadził w stanach południowych „wielki, kombinowany garnitur Cupido”? Zaraz, zaraz, co to było? Aha, już wiem: pierścionek zaręczynowy z fałszywym djamentem, obrączka ślubna, wałek do ciasta, flaszka syropu na płuca i książka p. t. „Tajemnica starej panny” — wszystko razem za 50 centów.

Andy ucieszył się ogromnie, że go sobie zapamiętał. Był on doskonałym sprzedawcą ulicznym, a co więcej — szanował swój zawód, zadawalniając się zyskiem najwyżej 300 procent. Właśnie potrzebowałem spółnika. Wobec te-

— Biddle! — mówi młody człowiek. — Czy czujesz się na siłach, wuju Jamesie, by zjeść trochę jajecznicę z szynką?

Ja tymczasem przyłożyłem ucho do prawej łopatki, poczem wydałem djagnozę. — Panie burmistrzu, ma pan poważny atak zapalenia hyperstawu w prawym klawikonie szpinetu.

— Dobry Boże! — zawołał jęcząc. Czy pan nie może mi coś wetrzeć, albo nastawić lub coś w tym rodzaju?

Biorę kapelusz i zmiierzam ku drzwiom.

— Przecież pan nie zechce odejść, doktorze — jęczał burmistrz — i dopuścić bym umarł na to zapalenie jezióra w szpinaku!

— Zwykle poczucie litości, doktorze Who-ha — odezwał się mr. Biddle — powinno panu dyktować, że nie opuszcza się człowieka w takim stanie.

— Doktor Wangh-Hoo, jeżeli łaska. — Poczem znowu podchodzę do łóżka, odgarniając w tył długą mą czuprynę.

— Panie burmistrzu — mówię — jest tylko jeden ratunek dla pana. Lekarska panu nie pomogą nic. Ale istnieje jeszcze wyższa siła, choć i lekarstwa są dość silne.

— A mianowicie? — pyta burmistrz.

— Demonstracja naukowa — odpowiadam. Tryumf duszy nad sarsaparillą. Wiara, że niema ani bólu, ani choroby, prócz oczywiście bólów, które powstają, gdy organizm niedomaga. Niech pan skupi swą reakcję! Niech pan demonstruje!

— Nie rozumiem, o czym pan mówi, doktorze. Przecież pan chyba nie jest socjalistą?

— Mówię o wielkiej nauce finansowania psychicznego, o oświeconej szkole zdystansowanego, podświadomego leczenia aforyzmów i zapalenia opon mózgowych, mówię o tym cudownym sporcie domowym, znanym pod nazwą personalnego magnetyzmu.

— A czy pan to umie, doktorze? — pyta burmistrz.

— Jestem jednym z wyłącznych sanhedrynów i objawionych lajkoników wewnętrznej świętości. Kulawi mówią, a ślepi tańczą, gdy dotknie ich ma ręka. Jestem koloraturowym hypnotyzerem i panem duchów. Tylko dzięki mnie udało się, że na ostatnich seansach w Ann Arbor duch zmarłego prezydenta towarzystwa kaliguli octowej zstąpił na ziemię, by z siostrą swą omówić nową emisję akcji. Wie pan, panie burmistrzu — mówię dalej — że na ulicach sprzedaje lekarstwa niezamierzonych. Na nich nie wykonywam magnetyzmu personalnego. Nie rzucam go nigdy między tych ludzi za podłg mamonę, zwłaszcza, że jej i tak nie mają.

— Czy chce się pan mną zająć? — pyta burmistrz.



Burmistrz leżał w łóżku, przykryty po samą brodę...

go Andy i ja postanowiliśmy pracować razem. Przedstawiłem mu sytuację w Fischer Hill, oraz jakie kiepskie są widoki w tem mieście wskutek fatalnego powinowactwa polityki z rycynusem. Andy przybył właśnie koleją. Stan jego majątkowy szybko zbliżał się do definitywnej „plajty” i Andy chciał zebrać parę dolarów, by drogą publicznej subskrypcji rozpocząć zbieranie zapisów, no i oczywiście gotówki, na — budowę nowej jednostki bojowej dla floty amerykańskiej. Wobec tego omówiliśmy dokładnie kampanję na najbliższą przyszłość.

Następnego ranka o godz. 11-ej siedziałem sam w westybulu, gdy wtem zjawił się „niebieski” prosiąc pana doktora, by zechciał pójść z nim i odwiedzić sędziego Banksa, tutejszego burmistrza, który zachorował ciężko.

— Nie jestem doktorem — odrzekłem. — Dlaczego nie uda się pan do lekarza?

— Mistrzu, — odrzekł policjant — dr. Hoskins wyjechał na kilka dni, by odwiedzić paru pacjentów

w okolicy. Jest to jedyny lekarz w mieście, a z naszym panem Banksem jest bardzo kiepsko. Dlatego posłałem mnie do pana, abym poprosił, by pan był tak dobry i odwiedził go.

— Dobrze, ale nie mówcie o tem nikomu. Przyjdę za chwilę.

Policjant zasalutował z uszanowaniem, odwrócił się na pięcie i wyszedł.

Ja zaś wzięłem do kieszeni flaszkę „cudownej wody gorzkiej” i udałem się do mieszkania burmistrza. Był to najpiękniejszy dom w mieście, z ładnym dochem mansardowym i dwoma psami z lanego żelaza na trawniku. W ogródku na wysokich żerdkach lśniły piękne kule różnokolorowe.

Burmistrz leżał w łóżku, przykryty po samą brodę. Obok łóżka stał wytworny młodzieniec, trzymając w ręku talerz wody.

— Kochany doktoru, — mówi burmistrz, jestem strasznie chory. Umieram! Czy pan nie może coś zrobić dla mnie?

— Panie burmistrzu, — odpowiedziałem, — nie jestem dyplo-

mowanym lekarzem. Nie uczęszczałem nigdy na fakultet medyczny. Przeszedłem tu poprostu, jako człowiek, by zobaczyć, czy mogę w czym dopomóc.

— Jestem panu niezmiernie zobowiązany, — odparł burmistrz. Panowie pozwolą — dr. Wangh Hoo, a to mój siostrzeniec, mister Biddle. Próbował on użyć cierpieniem, niestety bezskutecznie. O Boże, au-au-au! Jakżeż boli!

Skloniłem się panu Biddle, siadam na łóżko i badam puls pacjenta.

— Niech pan pokaże wątrobę, to znaczy, chciałem powiedzieć, język — powiadam. Po tej operacji burmistrz otwiera powieki i przewraca oczy, tak że widać same białka.

— Jak długo pan choruje? — pytam.

— Musiałem się — o jak boli — położyć wczoraj wieczór, — odrzekł mr. Banks. Niech pan mi da jakie lekarstwo, dobrze doktorze?

— Panie Fiddle, niech pan trochę podciągnie żaluzje — powiadam.

— Widzi pan, panie burmistrzu, gdziekolwiek bawilem miałem zawsze moc przykości z towarzyszami medycznymi. Dlatego też nie praktykuję. Jednak, dla uratowania pana życia, jestem skłonny leczyć pana psychicznie, o ile pan, jako burmistrz, uważa kwestję licencji za załatwioną.

— Ależ naturalnie. A teraz doktorze, proszę zaczynać, bo czuję, że bóle wracają nanowo.

— Honorarium moje wynosi 250 dolarów, z gwarancją zupełnego wyleczenia po dwu wizytach.

— W porządku — odrzekł burmistrz. Placę. Jeszcze tyle chyba warte mi moje zdrowie.

Siadam na łożku i patrzę mu ze skupieniem w oczy.

— Proszę pana nie myśleć o chorobie. Pan nie jest chory! Nie ma pan serca ani klawikonów, ani łokci, ani mózgu, ani wogóle niczego w tym rodzaju! Nie od czuwa pan żadnych bólów! Czy pan widzi, że był pan w błędzie? Teraz pan czuje, jak opuszcza pana ten ból, którego pan wcale nie miał?

— Doprawdy czuję się nieco lepiej, doktorze. Znacznie lepiej. Teraz niech pan jeszcze trochę pobuja, że nie mam spuchlizny w lewym boku, a zdaje mi się, że wnet będę mógł usiąść i zjeść parę kiełbasek z musztarda.

Przesunąłem mu kilka razy ręką po czole.



...wyjmuje rewolwer i trzyma mi go pod nosem

ratować. A teraz, skoro rzecz jest załatwiona, a bóle minęły zupełnie, pomówmy o czemś weselszym, mianowicie o moich 250 dolarach. Tylko proszę mi nie dawać czeku. Czas mój jest drogi i nie lubię go marnować na wystawanie przed okienkiem kasowym.

— Owszem, mam gotówkę, — powiada burmistrz, wyciągając portfel z pod poduszki.

Odciska 50 banknotów pięciodolarowych i trzyma je w ręce.

— Przynieś pokwitowanie, — mówi do pana Biddle.

Podpisuję pokwitowanie, a burmistrz wręcza mi pieniądze. Schowałem je starannie do górnej kieszeni surduta.

— A teraz niech pan spełni swą powinność, panie inspektorze! — rzekł naraz burmistrz ze złośliwym uśmiechem.

Mr. Biddle położył rękę na mem ramieniu.

— Aresztuje pana, doktorze Wangh-Hoo, alias panie Peters, gdyż wykonuje pan praktykę bez zezwolenia władzy.

— Kto pan jest? — pytam.

— Ja panu powiem, kto to jest — odpowiada burmistrz, siadając w łożku. To jest detektyw w służbie państwowego towarzystwa lekarskiego. Ściagał pana od dawna. Wczoraj zgłosił się do mnie i ułożyliśmy ten plan, by pana zła-

pać. Mam wrażenie, że w tej okolicy nie będzie pan więcej praktykował, panie Szwindler! Jak pan powiedział, że co mi brakuje? Zapalenie hyperstawu? No, dobrze jeszcze, że nie roznieścienie mózgu. — I śmiał się do rozpuku.

— Detektyw? — powiadam.

— Tak jest — mówi mr. Biddle. A teraz proszę ze mną, do sądu.

— Zobaczymy, czy się to panu uda — powiadam, chwytam go za gardło i do połowy wyrzucam go za okno. On jednak wyrwa się, odwraca się błyskawicznie, wy-
— Biddle, kochany panie — odrzekł. — Kiedyż pan chce ukończyć kurację wujka, doktorze Pooch - Pooch?

— Wangu - Hoo — poprawiam go. Będę jutro o 11-ej przed południem. Gdy się zbudzi, niech mu pan da ośm kropli terpentyny i trzy funty befsztyku. Dowiedzenia!

Następnego dnia znowu byłem u burmistrza.

— No i cóż, panie Biddle — pytam, gdy otworzył mi drzwi sympialni — jakże ma się wuj?

— Zdaje się, że mu znacznie lepiej, — odrzekł młody człowiek.

Cera i puls burmistrza były znakomite. Zamagnetyzowałem go jeszcze raz i reszta bólu, jak mówił, ustąpiła.

— Wobec tego — oświadczam — najlepiej będzie, jak pan jeszcze dzień lub dwa położy w łożku, a potem będzie pan zupełnie w porządku. Całe szczęście, panie burmistrzu, że przypadkiem byłem w Fischer Hill. Bo żaden ze środków, używanych przez zwykłych lekarzy, nie mógłby pana u-

tem mój obowiązek, niech pan teraz spełni swój. — Poczem zwracam się do starego Banksa, porządkując kajdankami.

— Panie burmistrzu — mówię — wnet nadejdzie czas, kiedy pan uwierzy w sukcesy magnetyzmu personalnego. Przekona się pan, że i tym razem to był sukces.

Przypuszczam, że wnet się przekonają.

Bo, gdyśmy już byli niedaleko

furtki, prowadzącej na ulicę, powiedziałem: „Moglibyśmy kogo spotkać, Andy; byłoby zatem lepiej, gdybyś zjadł mi te żelastwa” — — —
„Co? Jak?”
— No tak, naturalnie, że to był Andy Tucker! To wszystko był jego pomysł. W ten sposób zdobyliśmy kapitał, by zacząć pracować na spółkę.

tem mój obowiązek, niech pan teraz spełni swój. — Poczem zwracam się do starego Banksa, porządkując kajdankami.
— Panie burmistrzu — mówię — wnet nadejdzie czas, kiedy pan uwierzy w sukcesy magnetyzmu personalnego. Przekona się pan, że i tym razem to był sukces.
Przypuszczam, że wnet się przekonają.
Bo, gdyśmy już byli niedaleko furtki, prowadzącej na ulicę, powiedziałem: „Moglibyśmy kogo spotkać, Andy; byłoby zatem lepiej, gdybyś zjadł mi te żelastwa” — — —
„Co? Jak?”
— No tak, naturalnie, że to był Andy Tucker! To wszystko był jego pomysł. W ten sposób zdobyliśmy kapitał, by zacząć pracować na spółkę.

ŚWIAT

ŚWIECIE DALEKI! ŚWIECIE OGROMNY!
W ZAPADLEJ CIZY ZMARTWIAŁY TRWASZ,
I, JAK ZBLĄKANY CZŁOWIEK BEZDOMNY,
W CIENIU UKRYWASZ NIEZNANA TWARZ.

LECZ DZIŚ JUŻ TWOICH OCZU PRZYBLEDY
NIE ROZJAŚNIAJĄ OBLASKIEM SWYM
LEGENDY JASNE, DAWNE LEGENDY,
ROZWIANE W LILA ODDALI DYM!

JUŻ SEP WATROBY TWEJ NIE WYŻERA,
A KTÓŻ CI WŁÓCZNIA OTWIERA BOK?
DZIS MARA SENNA, JAK PRIMAVERA,
ZŁOTAWO-BIAŁY ZGUBIŁA LOK.

JAKIEŻ DZIŚ GÓRY I JAKIE RZEKI
TRYSKAJĄ OGNIEM U TWOICH WRÓT?
ŚWIECIE OGROMNY! ŚWIECIE DALEKI!
SZUMIE WYSOKI UPADŁYCH WÓD!

CHYBA MY, PATRZAC W TWOJE ZARANIE,
ISKRAMI ŻRENIC, CO NIEBO RWA,
JAK W KATAKUMBACH PIERWSI CHRZEŚCIJANIE
BEDZIEM OSTATNIA LEGENDA TWĄ!

BEDZIEMY BURZA MAJÓW NAJCZYSTSZA
NA ŻAGLU NIEBA, NA ZDARTEM TLE,
JAK Z PISTOLETU CZYJŚ CELNY WYSTRZAŁ,
O, ŚWIECIE! — W SERCE WPADNIEMY TWE!

WTEDY, WYRWANE Z CIĘŻKICH ZAWIASÓW
RUNA PRZED TOBĄ ZAMKNIĘTE DRZWI
A MY — CZERWONE CHORAGWIE CZASU,
ZGAŚNIEMY W ŚWIETEJ LEGENDZIE RWI
MIECZYSLAW BRAUN.

STRASZNE DNI

PRZEZ DZIEŃ CALY SŁYSZĘ WASZE KRZYKI
I TEN GWAR PRZEKLETY I TEN PISK.
NA ZDEPTANE I SPLUTE CHODNIKI
TRUPIE ŚWIATŁO KŁADZIE SŁOŃCA DYSK.

W NIEWYSPANE I MGLISTE PORANKI,
I W POŁUDNIA WYPUKLE I MDLE,
MŁYNY WŚCIEKLE, KARUZELE-BANKI,
MIELA ZŁOTO, PYCHY PEŁNE I ZŁE,

I TAK DZIEŃ PRZEWAŁA SIĘ PRZEZ BARY,
CIĘŻKO DYSZY, JAK ZMORA, DO PŁUC.
I GODZINY W CUCHNĄCYCH OPARACH
PULSEM MUSZA PO SKRONIACH WAS TLUC.

A JA ŚPIEWAM JESZCZE, ŚMIESZNY I DZIKI,
I UPREDZAM I POWTARZAM: PATRZ!
PRZEZ DZIEŃ CALY SŁYSZĄ WASZE KRZYKI
I TEN GWAR PRZEKLETY I TEN PLĄCZ.
MIECZYSLAW BRAUN.

Największy kinematograf świata

Znajduje się oczywiście w Nowym Jorku

Ameryka nie zna rzeczy niemożliwych — Gdy
będziesz w Nowym Jorku idź do kina „Kapitol”

Ameryka jest bezsprzecznie krajem, gdzie wszystko urządzone jest w kolosalnych wymiarach. Tam, gdzie my, Europejczycy, cofamy się z lękiem, jak przed czemś niemożliwym — Amerykanie rozwijają swą zdumiewającą energię i dlatego można śmiało powiedzieć, że dziś Napoleon nie miałby racji, twierdząc: „Impossible n'est pas Français”, gdyż w dzisiejszej epoce Ameryka pobiła pod tym względem wszelkie rekordy.

Kto chce sobie wyrobić pojęcie o tem, co w Ameryce zdziało w niewielu latach w dziedzinie kinematografii, ten niech zwiędzi kino Kapitol, przy słynnym Broadwayu w Nowym Jorku (o ile oczywiście będzie kiedy w tem mieście).

Stoi tam budynek, który kosztował drobnościkę 5 milionów dolarów, ponieważ zaś widownia jego

mieści 5.300 osób, można zatem przyjąć, że jest to największa sala teatralna na świecie. Liczy ona 3.750 krzeseł na samym parterze, drugie tyle miejsc siedzących znajduje się w olbrzymim westybulu, gdzie mieści się restauracja, kawiarnia, poczekalnia i garderoby.

Wszystko jest tu urządzone jak najlepiej i z jaknajwiększym komfortem. Nic nie uszło uwagi orgánom budowniczym tego kolosalnego przedsiębiorstwa. Wielu naszych budowniczych europejskich mogłoby się tu wiele nauczyć, musieliby się tylko przekonać na własne oczy, że w dziedzinie budownictwa można zastosować jeszcze wiele praktycznych nowości i dużo ulepszeń, absolutnie nieznanych w Europie. W dziedzinie opatu i wentylacji zastosowano wynalazki najnowsze i naj-

bardziej celowe. Celem osiągnięcia jaknajszybszego odświeżenia powietrza, skoncentrowano wszystkie wentylatory w jednej wielkiej hali pod dachem. Stamtąd świeże powietrze przechodzi na widownię rurami w powale, zrobionej z artystycznie wykonanej kraty. W ten sposób można w ciągu minuty dostarczać 1500 metrów sześciennych świeżego powietrza, a temperatura w sali jest stale o 10 do 15 stopni niższa, niż na wolnym powietrzu.

Również opat i czyszczenie kina odbywa się najbardziej udoskonalonymi sposobami, jakimi rozporządza współczesna technika. Bądź co bądź sprzątanie największej sali teatralnej świata nie jest zadaniem łatwym, mimoto jednak, z chwilą, gdy Kapitol o godz. 12 minut 20 rozpiera swe podwoje, w olbrzymich ubikacjach niema kątka, któryby nie lśnił od wzorowej czystości.

Co noc, po ostatnim seansie, rozpoczyna się wielkie sprzątanie. Wszystkie krzesła odwraca się i czyści, oraz usuwa się wszystkie papiery i inne przedmioty, wyrzucone wzgl. zapomniane. Punktualnie o godz. 6 rano obejmuje salę w swe posiadanie armia czyszczicieli i sprzątaczek, a przed 12 w południe wszystko jest w największym porządku. Specjalne przyrządy i preparaty czyszczą marmur, drzewo, brązy, szkło, pięćdziesiąt tysięcy żarówek, wreszcie tysiące metrów dywanów, chodników i lińcoleum.

O rozmiarach tych procedur technicznych można sobie wyrobić przybliżone pojęcie, jeśli się zważy, że w przedsiębiorstwie tym tkwi kapitał 100 milionów dolarów. Zbyteczne podkreślać, że olbrzymi ten budynek urządzono jak można najwspanialej i z niebywałym przepychem. Nie szczędzono wydatków, byleby tylko stał on się najwygodniejszym i najelegantszym teatrem świata.

Programy obejmują nie tylko obrazy filmowe, lecz w każdym seansie są również i inne numery, jak śpiew, muzyka lub farsa, w wykonaniu doborowych artystek, śpiewaków, tancerów i t. d., wszystko przy wspaniałych efektach świetlnych i znakomicie dobranej orkiestrze.

Kierownikiem przedsiębiorstwa jest niejaki pan Rothafel, który swego czasu był bileterem w małym kinie, następnie starszym bileterem i pomocnikiem buchaltera, wreszcie objął kierownictwo małego kina wiejskiego. Potrafił on zjednać sobie zaufanie pewnej grupy ludzi zamoznych, którzy, dzięki swym udziałom, przeforsowali go na stanowisko dyrektora Kapitolu.

CYRK A. Ciniselli

Dziś, w niedzielę, dnia 29 marca
Nieznany, ukrywający się pod czarną maską, wyzywa tylko sześciu najlepszych z obecnego turnieju zapaśniczego.

I PARA:
WILDMAN — CZARNA MASKA
Żyd mistrz św.
Czarna maska obowiązana w razie porażki, a nawet przy poddaniu się, lub zdyskwalifikowaniu go, maskę zdjąć.

II PARA:
ZAWISZA — NÖSTREM OLAFF
zapaśnik z Warszawy — mistrz Finlandji.

III PARA:
Rozszerzająca: 2-ch mistrzów świata
PETROWICZ — WEINURA H.
mistrz świata, Syberja — mistrz świata, Mandżurja.

IV PARA:
PINECKI LEON — PÜCHLER R.
mistrz Polski, olbrzym — mistrz Tyrolu.

Sfinks bez twarzy

Głos w dyskusji nad publicznością łódzką

Bardzo ciekawe i ponure jedno- cześnie zagadnienie poruszył serdeczny publicysta p. Leo Belmont na łamach „Głosu Polskie- go”, otwierając dyskusję nad isto- tą publiczności łódzkiej oraz jej wadami, zaletami, dążeniami, u- sposobieniem, słowem nad duchow- em obliczem tego tysiącłowego słuchacza, widza i czytelnika.

Pan Leo Belmont pragnie zana- lizować psuche zbiorową łodzian, pragnie przeświecić ją promieniami X, wydobyć na wierzch wszy- stkie możliwe wartości charakte- rystyczne, odważyć jej ciężar ga- tunkowy, wysondować jej głębie i określić wreszcie: jaka jest? czemu jest? czego pragnie? dokąd dąży?

— What is the question!
Pan Belmont nie jest łodzian- nem, i jakkolwiek z publicznością łódzką stykał się niejednokrotnie z wysokości katedry prelegenta, nie zna jej widocznie, oczywiście nie zna, bo... stawia takie pyta- nia. Dla zatroskanego o dobro społeczne szanownego inicjatora dyskusji, w której bezceremonjal- nie zabiorę głos, bardziej rzeczow- znawczy, niż oskarżycielski, pu- bliczność łódzka wydaje się czymś niezmiernie tajemniczym i niezbadanym, w rodzaju sfinksa. Uważam za obowiązek zapobiedz takiej legendzie, o ileby swą nies- łuszną poetycznością miała oto- czyć łodzian. Różnice bowiem między ową publicznością a sfinksem są zbyt jaskrawe: jeśli sfinks egipski ma twarz dziewczicy, a tułów lwa, to sfinks łódzki jesz- cze go prześcignął, — ponieważ nie może być mowy o tem, żeby miał przynajmniej twarz dziewi- cy, więc właśnie twarzy wcale nie posiada, a tułów jego nie przypomina nic z lwa, a zato wiele z zapracowanego konia po- ciągowego i zwykłej świni.

Tak się to wyobraża w symbo- lu, którego wykładnię pozostaw- iam najdowolniejszą. W rzeczy- wistości jest nie inaczej.
Publiczność naszego miasta, czyli inteligentny tłum, wypełnia- jący po brzegi śródmiejskie kina i kawiarnie, a ostatnio salę cyrko- wą, niewypełniający teatru, wy- kupujący najwyżej trzy czwarte biletów na odczyty i koncerty i jedną czwartą na wystawy obra- zów, tę publiczność, dla której się pisze, czyta, mówi i gra, stanowią najbardziej niejednolite eleme-nty. Przeważnie są to ludzie, któ- rzy nie chcą znać wzlotów, byle- by nie znali upadłości, i zgodzą się na wszystko, byleby nie znać protestów.
Ludzie pracujący, zaferowani, poważni, zdenerwowani, zwłasz- cza obecnie, którzy — przynaj- my to obiektywnie — nie mają czasu, ani „głowy” (a dzisiaj czę- sto i gotówki), aby dać wyraz swym zainteresowaniom wyż- szym „o ile takowe stanowić będą jeszcze jakie saldo w depozy- cie ich duszy”.

Inny element — to złota, a wła- ściwie tombakowa młodzież. Są to młodzieńcy, wychowani w at- mosferze handlarstwa, a raczej wcale niewychowani, którzy (zresztą już minęły dobre czasy — dzięki Bogu!) dzień spędzają nad kolumnami cyfr i paczkami ba- wełny, albo stolami bilardowymi, a nocę na salach tańca z danser-kami, które całkowicie pasują do ich high-life'u duchowego. Jeżeli- by od nich zależało, to wprowa- dziliby międzynarodowy przymus

tańca i wszystkie sale odczytowe i biblioteki zamienili na hałaśliwe music - halle, z piwkami i śledzi-kiem w bufecie i z kelnerem na bruderschaft.

Jeżeli mówi się, że „młodzież jest przyszłością narodu”, to przy łódzkiej tombakowej młodzieży należałoby szaty rozedrzyć, gło- wę popiołem posypać, we wło- ściennicy biegać po mieście, krzy- cząc: koniec świata! nie będzie już żadnej przyszłości!

Wszyscy, którzy wierzą w przysłówie o młodzieży i przy- szłości, i dbają o tę przyszłość, pęgliby z radości. Ale działaby się krzywda, gdybym nie zazna- czył, że, prócz wymienionych ży- wiołów, które zresztą nadają ton i charakter miastu, istnieją wiele przeczadzone towarzystwa praw- dziwej inteligencji i drobne grupy prawdziwej młodzieży.

Są to niektórzy nauczyciele, niektórzy pracownicy wolnych za- wodów, niektórzy handlowcy, z tych, co nie poddali się duchowo ciężkim warunkom bytu, niektó- rzy urzędnicy i studenci, jednost-ki, które nie tworzą tłumy, giną wśród publiczności na sali, zawsze po cichu wzdychają, dusząc się bez powietrza kulturalnego, ale już dziś stanowią zaczątki oazy i opoki, na której, być może, oprze się kiedyś przyszła kultura Ło- dzi. To ci, określając negatywnie, którzy nie chodzą na „walki fran- cuskie”, ani na farsy z łóżkiem na scenie, wystawiane przez teatr miejski, ale w ciągłym wyczeki- waniu niewiarogodnej zmiany i polepszenia pracują na sobą, — i marzą o szybkim opuszczeniu o- drapanych murów, wśród których żyją zmaszynizowani, smutni i nu- dni ludzie.

Jeżeli można mówić o łódzkim czytelniku, widzu i słuchaczu — to tylko o tych nielicznych — reszta nie istnieje, i któżby tam podjął się przekształcenia tych zjadaczy chleba na aniołów!

Tułów „sfinksa” wierzga kopy- tami i kręci okonem, utarzanym w błocie ciasnej, krzykliwej ulicy. A twarzy nie ma. Nie zarysowa- ły się jeszcze ani oczy, patrzące w przyszłość, ani nos wrażliwy na zapachy i odróżniający l'orig- an od l'assenisation, ani usta, w które mogłaby całować muza wielkiej sztuki, ani uszy, któreby słyszały jej obecność.

Smutne jest podwórko łódzkie, smutna jest ulica łódzka, smutni są i zmęczeni mieszkańcy tego kamiennego olbrzyma!

Leo Belmont skarży się, że z łódzką publicznością może pro- wadzić tylko urywany flirt, miast trwać z nią w stałej miłości. Właściwie „miłość” jest tu wykluc- zoną, zresztą nigdy nie byłaby wzajemna. Całe szczęście jeszcze, że, pretendujący do serca Łodzi, pan Leo Belmont, nie jest ło- dzianinem.

Nigdzie bowiem, bardziej, niż tu, nikt nie jest prorokiem we własnym mieście.

Mieczysław Braun.

Fotografujcie się
tylko w pierwszorzędnym Atelier
A. PIOTROWSKI
Plac Wolności Nr. 6.
3 pocztówki cała figura 2 zł.
1 Foto-Portret, duży z natury 40x50 cm. cała figura 10 zł.
Zdjęcia wykonuje znany operator 92-15 p. F. Buchcar
b. wł. J. Tyraspolski

Wilhelm Roentgen



Dnia 27 marca r. 1845 urodził się — zmarły przed dwoma laty — słynny fizyk Wilhelm Konrad Roentgen. Po długoletnich doświadczeniach udało się Roentgenowi wykryć promienie X, nazwane póź- niej nazwiskiem wynalazcy, promieniami Roentgena. Promienie te posiadają wielkie znaczenie na po- lu medycznym, ponieważ pozwa- lają nam na prześwietlanie ciała ludzkiego i pomagają w ustalaniu diagnozy. Onegdaj właśnie minęło 80 lat od dnia urodzin tego dobro- czyncy ludzkości.

Kobieta profesorem



Lina Sternówna została powo- lana na stanowisko profesora do Moskwy. Dotychczas była ona do centką na wydziale medycznym uniwersytetu genewskiego (Szwaj carja). W Moskwie młoda uczona obejmuje katedrę fizjologii.

25-letnia uczona



Panna Oulfie, młoda, bo zaled- wie 25 lat licząca uczona, wstawiła się jako doświadczona archeolo- giczka. Jest ona francuską i na czele francuskiej ekspedycji od- kryła na wyspie Krecu ruiny mia- sta Mallia.

Przedewszystkiem wybór miejsca

Budowa gmachu seminarjum nauczycielskiego
Uznając za rzecz konieczną i pilną, wzniesienie budynku na pomieszczenie miejskiego semina- rjum nauczycielskiego męskiego, magistrat na posiedzeniu w dn. 27. b. m., w myśl wniosku wydzia- łu oświaty i kultury, postanowił powierzyć wydziałowi budownictwa wybór odpowiedniego placu i opracowanie projektu gmachu.

TEATR MIEJSKI „LILLA WENEDA”

Odkąd społeczeństwo nasze za- czynia się przyzwyczajając do no- wych warunków życia polityczne- go, odtąd zasadniczo i automatycz- nie zmienia się jego stosunek do dawnego aparatu wzruszeń, które władały sercami piętnastu poka- leń. Zachodzi (na szczęście) miła obawa, że nasze dzieci nie zrozu- miewają już romantycznej symboliki, nie tylko takich poematów jak „Lilla Weneda”, ale nawet „Wesella” Wyspiańskiego, które za naszego dzieciństwa znał każdy, kto chciał i nie chciał.

Rzadko który naród może so- bie pozwolić na wielkopafińskie zli- kwidowanie swego stosunku do największych arcydzieł rodzimne- go piśmiennictwa. A jednak stało się! Życie zwyciężyło sztukę i na- nic nam się już nie przyda harfa starego Derwida, bo z wszelkiej wojny światowej, na którą szliśmy jako Wenedzi, wróciliśmy Lechita- mi, zwycięzcami. „Nie czas żało- wać róż, gdy lasy płoną”, oto było dawniejsze przykazanie dla po- lanków. Lasy już spłonęły w Argon- nach, Wogezach, na Wołyniu a te- raz najwyższy już czas żałować róż, które wprawdzie bardziej kłują kłocami, niż pachną, ale niosą w sobie nadzieję nowych pa- ków.

Powiedziałem, że możemy sobie pozwolić na rewizję granic naszej uczuciowości, ba, nawet musimy ją przeprowadzić w imię nieśmier- telnej zasady życia, jeśli nie choe- my, jak Róża Weneda ustawicznie zawodzić jętki i bez końca grze- bać trupy. „Niechaj umarli grze- bią umarłych!” mówi Pismo; my żywi chcemy odtąd poddać się ur- nekowi życia, i chodząc do teatru nareszcie zapomnieć o „wskaza- niach” poezji, a brać z niej tylko to, co jest jej wieczystą wartością: człowiekiem.

Te dwie kobiety Słowackiego, które oglądaliśmy w piątek na scenie łódzkiej — nareszcie mus- my oglądać talk, jak na to zasługu- ją, Lilijsna kłicliwość i liryczność Lilli, świadcząca o wielkiej mił- łości „nie z tego świata”, sub specie aeternitatis — inaczej trochę wy- gląda, niż lat temu dziesięć. Ży- czymy sobie patrząc na tę białą dziewczicę, żeby żyła, wyszła dobrze za mąż i miała zdrowe dzieci na pożytek nowego, zmartwychwsta- łego narodu. Róża Weneda też już nie ma potrzeby babrania się z truposzami, możemy dla niej zna- leźć inne przyjemniejsze zajęcie, odpowiadające jej krzykliwemu temperamentowi. Z wielkim poży- kiem mogłaby dziś wstąpić do ja- kiegoś teatru i zostać primadonną opery. Święty Gwabbit ze wzglę- du na konkordat z Watykanem musiałby jednak dzisiaj być w większej estymie, niż czasu owe- go, kiedy mieszkał w trupiej czas- ce. Ogromne dziś jest zapotrzebo- wanie na takich ananasów, jak Śluz, który w obecnych czasach, z pewnością zostałby ministrem.

Jedyną kobietą, nieśmiertelną w swojej nienawiści i miłości — jest Gwinowa, żona Lecha. Sam Lech znajduje się dziś również prawie w każdym domu burżuazyjnym, mówiąc wyraźniej: pod pantoflem. O nie! Pannie Wernisównie, którą znam z pięknej kreacji w „Djabliu synku” Shav'a zupełnie nie do twarzy (zresztą bardzo milej) z wróżebną historią. Jest to kobieta

świeża, bardzo ponaćna i nie chce się wierzyć, że ją właśnie, „mają zapłodnić popioły”. Szkoda jej na to! Nie ma ona w sobie nic z wysuszonej megery, którą powin- na być miotająca przekleństwa — wieszczka Wenedów. Głos p. Wernisówny, tlikiwy i kobiecy — ani rusz nie chce się nagąć do obo- wiązkowych trupio- wiedźmowych ryków. Chwała Bogu, że nie. Osta- tecznie: nie można robić ludziom wyrzutów z tego, że są uroczyimi ludźmi, a nie nadludzkimi potwo- rami.

Zato p. Halska, w roli Lilli, obok ciekawie rozwijającego się talentu miała dużo słodyczy i ciepła i mo- że dlatego było na sali, po godzi- nie pierwszej po północy tak gor- ąco. Talent p. Halskiej nastęcza wiele możliwości dzięki wrodzo- nej tej artystce prostocie i szcze- rości zarówno słowa, jak i gestu. Podła ta Gwinowa, że ją kazała zabić, ale skoro już to uczyniła, powinna była to zrobić o godzinie wcześniejszej, wówczas bardziej by- my Lilli żałowali. Mam nadzieję, że ujrzę p. Halską kiedyś jeszcze przed północą w roli, tak dobrze i serdecznie odczutej, jak Lilla.

Pani Rodowiczowa, dysponująca prawdziwie tragicznym gestem by- ła w każdym calu złą, okrutną Gwinową, herod - babą - żoną i bolejącą matką. Artystka ta nigdy nie zawodzi i posiada rzadki dar — rzucania „złego spojrzenia”.

Nie rozumiem dlaczego p. Michu- łowicz grał Lecha. Znam tego wy- twornego, elegijnego amanta z łwowskiej sceny, (Pawlikowskie- go i Hellaera), na której czarował głosem i ruchami, odpowiadający mi jego talentowi. Jak można kap- łonić amantów i kazać im robić szcękających zębami i zbroją cia- majdów? Nie rozumiem. Pan Komornicki, aktor naprawdę wielkiej miary (Baron w „Tym, którego biją po twarzy”) jako Derwid do- bywał inteligentnie i taktownie najrozmaitszych tonów z swej har- fy, cóż kiedy ta harfa nie dla nie- go? Św. Gwabbit pama Szuberta — bez zarzutu. Najlepiej grał Śluz, pan Mroziński w tej arcyposiesz- nej roli od początku do końca był doskonały! Gratulacje najserdecz- niejsze. Dwumetrowi Tolstojów, z dwumetrowemi brodami nie miało pojęcia o tem, jak się traktuje chó- ry w tragedji, ale to nie ich wina. Harfa schowana w orkiestrze gra- ła ślicznie, jakkolwiek patryjar- chalni brodacze, nic sobie z niej nie robili i brzdąkali na swoich fikcyjnych strunach, właśnie wte- dy, kiedy instrument robił pauzy. Na plastyce się nie znam, ale zda- je mi się, że dekoracje, kostjumy i wszystko, co dał mistrz Drabik by- ło bardzo piękne.

Całość mimo wszystko, była trochę bez wyrazu, poszczególne wykonawcy nie harmonizowali ze sobą, z wierszem nie wszyscy już umiemy sobie dać radę. A może jeszcze?

Tak, tak mieszczą się różne far- sidła i „salonowe” bujdy. Osiadają na głowie, na ruchach j nie można ich benzyną wyczyścić.

„Parsifal” w operze wiedeńskiej trwa tylko cztery godziny, a jed- nak byli tacy, co na nim zasnęli. Ja — nie. Cierpię na bezsenność i byłem teatrowi łódzkiemu bardzo wdzięczny za „Lillę Wenedę”.

Józef Wittlin.

Czytajcie „Kurjer Wieczorny”

Praca dla bezrobotnych

Stacja Łódź-Fabryczna będzie przeniesiona -- Są kredyty na roboty publiczne w województwie i na kanalizację

Akcja wojewody Darowskiego uwieńczona została pomyślnym skutkiem

Wczoraj wieczorem wrócił z Warszawy wojewoda Darowski. P. wojewoda bawił w Warszawie przez dwa dni i odbył w tym czasie szereg decydujących konferencji w ministerstwie skarbu, robót publicznych i kolei żelaznych.

Na konferencjach tych p. wojewoda raz jeszcze przedstawił decydującym czynnikiem w rządzie ciężką sytuację bezrobotnych i ogromną ich ilość w województwie łódzkim (przeszło 40 tysięcy) i wskazał na konieczność podjęcia już w najbliższym czasie większych robót, przy których bezrobotni mogliby być zatrudnieni, pomagając się szybkiego zrealizowania przedstawionego przez siebie na konferencji w ministerstwie skarbu w dniu 7 marca programu.

SPRAWA PRZENIESIENIA STACJI TOWAROWEJ ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

P. wiceminister kolei żelaznych Eberhardt i zainteresowani dyrektorowie departamentów oświadczyli p. wojewodzie Darowskiemu że wszystkie przygotowania w sprawie przeniesienia stacji towarowej Łódź-Fabryczna zostały już ukończone i że już po świętach Wielkiej Nocy można będzie przystąpić do pracy. Nad usunięciem pewnych przeszkód natury formalnej pracuje warszawska dyrekcja kolei państwowych. Przeszkody te polegają na tym, że tereny, na które ma być przeniesiona stacja towarowa, należą do miasta Łodzi i muszą być przed rozpoczęciem robót przekazane kolejom państwowym. Warszawska dyrekcja otrzymała polecenie z ministerstwa kolei natychmiastowego wszczęcia pertraktacji z magistratem m. Łodzi i uzyskania zgody na przekazanie tych terenów w zamian za zobowiązanie kolei państwowych odstąpienia samorządowi łódzkiemu innych terenów, będących własnością kolei żelaznych.

tem m. Łodzi i uzyskania zgody na przekazanie tych terenów w zamian za zobowiązanie kolei państwowych odstąpienia samorządowi łódzkiemu innych terenów, będących własnością kolei żelaznych.

ROBOTY PUBLICZNE W WOJEWÓDZTWIE.

W ministerstwie robót publicznych p. wojewoda przedstawił ministrowi Rybczyńskiemu konieczność podjęcia robót przedewszystkiem na terenie powiatu łódzkiego, a to dla stworzenia możliwości zatrudnienia znacznej liczby bezrobotnych poza peryferiami miasta. Chodzi tutaj o budowę domu sejmikowego i podjęcie robót drogowych. W pierwszej sprawie p. minister Rybczyński przyrzekł przyczynić się do uzyskania kredytów na budowę domu sejmikowego, zaś co do drugiej sprawy — podjęcia na większą skalę robót

drogowych — oświadczył, że z budżetu dodatkowego na drogi państwowe pod Łodzią będzie można otrzymać około 200 tysięcy złotych i że ten kredyt będzie mógł być w najbliższym czasie uruchomiony.

Prezes rady ministrów Grabski postawił jako warunek udzielenia tej pożyczki, że przy robotach kanalizacyjnych magistrat m. Łodzi zatrudni przedewszystkiem zarejestrowanych bezrobotnych. Nad ścisłym wykonaniem tego warunku czuwać będzie p. wojewoda, który jednocześnie ma obowiązek czuwania nad racjonalnym zużyciem przyznanych przez rząd kredytów.

Oprócz powyższych konferencji, odbył p. wojewoda również konferencję z prezesem Banku gospodarstwa krajowego, byłym ministrem skarbu p. Steczkowskim, który żywo interesuje się problemami gospodarczymi w Łodzi.

KANALIZACJA I WODOCIĄGI.

W sprawie uruchomienia w szerszym zakresie prac przy budowie kanalizacji i wodociągów w Łodzi, konferował p. wojewoda w ministerstwie skarbu z prezesem rady ministrów Grabskim, który tą sprawą nadzwyczajnie się interesuje. Jak wiadomo magistratowi m. Łodzi przyznana została na ten cel pożyczka ze skarbu państwa. Obecnie oświadczone p. wojewodzie, że minister skarbu Grabski już w dniu 25 b. m. podpisał rozporządzenie o przyznaniu m. Łodzi 3,200.000 złotych tytułem pożyczki krótkoterminowej. Z sumy tej 2.000.000 złotych zostanie wypłaconych już w dniu 1 kwietnia, a więc za trzy dni, reszta zaś w wysokości 1,200.000 złotych wyplacona będzie w okresach tygodniowych po 100.000 złotych na każdorazowe polecenie p. wojewody Darowskiego.

Miejska pomoc dla bezrobotnych

Rewizja akcji prowadzonej przez magistrat

Referat prasowy przy magistracie m. Łodzi nadsyła nam następujący komunikat:

W tych dniach inspektor dykcji funduszu bezrobocia, p. L. Tymski, dokonał rewizji akcji zapomogowej, prowadzonej przez magistrat m. Łodzi. Skrupulatnie przeprowadzona rewizja 10-ciu obwodów biur płatniczych wykazała, że stan gotówki we wszystkich biurach obwodowych i centralnym znajdował się w należytym porządku. Organizacja akcji, według oświadczenia p. inspektora L. Tymskiego, okazała się wzorową. Księgi, prowadzone są według systemu podwójnej buchalterji i w zupełności odpowiadały stanowi kasy. Każda wypłacona pozycja została udowodniona odpowiednim dowodem kasowym. Podczas rewizji stwierdzono, że podział pracy przeprowadzono celowo, wskutek czego i wydajność pracy u poszczególnych pracowników została wyzyskana do maksimum. Przegląd akt osobistych wykazał, że pracownicy posiadają wymagane kwalifi-

kiacje. Z każdej dokonanej wypłaty opracowany jest odpowiedni materiał statystyczny. Materiał ten służy między innymi dla odpowiedniego podziału pracy w poszczególnych obwodach.

Stwierdzono dalek, iż interesy bezrobotnych są jaknajbardziej uwzględnione; przedewszystkiem zwraca się uwagę, aby nie narażać bezrobotnych na oczekiwanie przed biurami na otrzymanie zapomogi. Wypłaty uskuteczniają się tak, że każdy bezrobotny ma wyznaczony nietylko dzień, lecz i godzinę, kiedy zapomoga jest mu wypłacana.

W wyniku przeprowadzonej rewizji p. Tymski uważał za stosowne wyrazić podziękowanie prezydentowi magistratu za wzorowo zorganizowaną akcję wypłat zapomogi, nadmieniając przy tem, że przy dotychczasowych rewizjach innych okręgów, nieposiadających zresztą tak licznych rzesz bezrobotnych, jak Łódź, takiej celowości i sprawności w biegu urzędowania, jak w Łodzi, nigdzie nie spotkał.

Wizyta prezesa Steczkowskiego w woj. łódzkim

Z okazji bytności w Łodzi prezesa Banku gospodarstwa krajowego p. Steczkowskiego odbył w dniu 28 b. m. konferencję z p. wojewodą Darowskim. Z konferencji tej wynika, że p. prezes Steczkowski interesuje się szczególnie sprawą otwarcia źródeł kredytu dla przemysłu średniego i mniejszego, jak również sprawę sfinansowania budującego się ruchu budowlanego. P. wojewoda Darowski przyrzekł p. prezesowi Steczkowskiemu całkowite współdziałanie w jego zamierzeniach, odnoszących się do Łodzi.

Pod odbyciu konferencji w województwie p. prezes Steczkowski zwiedził szereg fabryk, a między innymi zakłady towarzystwa akcyjnego L. Gejera, Wulszona, przemysłu chemicznego w Zgierz i kilka innych.

Kto może uzyskać paszport amerykański

Jakie dowody należy złożyć w konsulacie

Posiadacze paszportów są uważani za obywateli Stanów Zjednoczonych

Według obowiązujących obecnie przepisów emigracyjnych w St. Zjednoczonych następujące osoby mogą składać podania w konsulacie Stanów Zjednoczonych o paszporty amerykańskie:

- 1) Żony tych obywateli amerykańskich, którzy przyjęli obywatelstwo przed 22 września 1922 r. a którzy zawarli z nimi ślub przed tą datą. O ile bądź przyjęcie obywatelstwa, bądź zawarcie ślubu miało miejsce po 22 września 1922 roku, żony ich nie będą uznane za obywatelki amerykańskie, mogą natomiast otrzymać wizę amerykańską poza kwotą.
- 2) Dzieci do lat 18 urodzone w Stanach Zjednoczonych, dzieci do lat 18, których rodzice w chwili ich urodzenia byli obywatelami amerykańskimi i dzieci do lat 21, które mieszkały w Stanach Zjednoczonych w czasie lub po przyjęciu obywatelstwa amerykańskiego przez ich rodziców.

Przy składaniu podania o paszport w konsulacie przedstawiać na leży następujące dowody:

- 1) Metryka ślubu względnie urodzenia poświadczona przez kurję biskupią, starostwo, komisariat rządu lub magistrat, jeżeli była wydana przez księdza w Polsce. Jeżeli metryka była wydana przez rabina, potrzebne jest poświad-

czenie starostwa, komisariatu rządu lub magistratu. Osoby urodzone w Stanach Zjednoczonych winny przedstawić amerykańską metrykę urodzenia.

2) Dowód tożsamości z fotografią, wydany przez starostwo, komisariat rządu lub magistrat; na fotografii winna znajdować się pieczęć władzy, która dowód wydała.

3) Listy, affidavit lub inne dowody tożsamości.

4) Papiery obywatelstwa (Certificate of Naturalization) męża, względnie rodziców lub też poświadczoną kopję tych papierów wydana przez sąd (Court record).

Ponadto należy złożyć w konsulacie wraz z podaniem 10 dolarów tytułem opłaty paszportowej i 3 fotografie paszportowe.

Podania o paszporty przysyłane są przez konsulaty do departamentu Stanu w Waszyngtonie. — Odpowiedź nadchodzi w ciągu 3 miesięcy.

Osoby, które otrzymały paszporty amerykańskie (papier tych dokumentów jest zwykle koloru zielonego), uważane są za obywateli Stanów Zjednoczonych i mogą jechać tam w każdym czasie poza kwotą. Osoby te nie potrzebują wizy amerykańskiej i nie płacą 8 dolarów pogłównego.

Zjazd „hallerczyków“

Gen. Haller przybył osobiście do Łodzi

(b) Wczoraj rano w związku z odbywającym się zjazdem „hallerczyków“ przybył do Łodzi generał Józef Haller. Na dworcu oczekiwali go przedstawiciele władz wojсковych, z generałem Jungem na czele, przedstawiciele władz rządowych i komunalnych, oraz delegacja „hallerczyków“ i kompanja honorowa. Wczoraj też, t. j. natychmiast po przyjeździe generała rozpoczął się zjazd. Przewodnictwem objął go generalny sekretarz Zamorski.

(f) Wódziwa artylerji, podczas swego pobytu przeprowadzi tam t. zw. „grę wojenną“.

W dniu wczorajszym p. generał był obecny na przedstawieniu w teatrze miejskim, a następnie na raucie, wydanym na jego cześć przez miasto.

(p) W dniu dzisiejszym o godzinie 8.30 odbędzie się zbiórka delegatów stow. w parku Sienkiewicza.

Przybyłego na salę obrad generała Hallera witano owacyjnie. General wygłosił okolicznościowe przemówienie, które zakończył zapewnieniem, że Polska zawsze w razie potrzeby, może liczyć na „hallerczyków“. Z kolei przemawiali przedstawiciele władz sądownych, oraz przedstawiciele samorządu, poczem rozpoczęły się obrady zjazdu.

General Haller jest gościem do-

Stan bezrobocia w okręgu łódzkim

(40) Według ostatniego raportu zarządu obwodowego funduszu bezrobocia stan bezrobocia do 22 marca w okręgu przemysłowym łódzkim przedstawia się następująco:

Miejscowość	Ilość bezrobotn. pobier. zapom.
Łódź	22.948
Pabjanice	2.560
Tomaszów Mazowiecki	1.639

Zgierz	3.139
Zduńska Wola	1.252
Ozorków	697
Ruda Pabjanicka	187
Konstantynów	377
Aleksandrów	28
Razem	32.827

w samej Łodzi w końcu ubiegłego roku, podczas najostrzejszego kryzysu, liczba ta przekroczyła 40 tysięcy.

Sprawy szkolnictwa miejskiego

O czym obradowano na ostatnim posiedzeniu rady szkolnej m. Łodzi

W piątek, dnia 27 marca, odbyło się posiedzenie komisji rady szkolnej, powołanej do opracowania szeregu memorjałów. Posiedzeniu przewodniczyła p. St. Macińska.

Na porządku obrad była sprawa podwójnego zaliczania nauczycielstwu godzin przyrody, sprawa wyższego kursu nauczycielskiego w Łodzi oraz memorjał koła kierowników szkół powszechnych.

W pierwszej sprawie postanowiono zgodnie z uchwałą rady szkolnej m. Łodzi, wystąpić do kuratorium okręgu szkolnego w Łodzi z wnioskiem, aby nauczycielom, wykładającym przyrodę w miejskich szkołach powszechnych, każda godzina przyrody była liczona za 2 godziny pracy, ze względu na to, że wykładający przyrodę, poza wykładami w

szkole, mają również zajęcia praktyczne z dziećmi w pracowniach przyrodniczych, znajdujących się nieraz w odległości 2 klm. od szkoły. Poza tem nauczyciele przyrody muszą poświęcić wiele czasu na ćwiczenia przygotowawcze. Według szczegółowego obliczenia, każdy nauczyciel przyrody w ciągu tygodnia zajęty jest poza normą 6 i pół godzin.

Następnie postanowiono zwrócić się do kuratorium okręgu szkolnego w Łodzi, z prośbą o utrzymanie w Łodzi wyższych kursów dla nauczycielstwa.

W sprawie memorjału koła kierowników miejskich szkół powszechnych, dotyczącego udzielenia nauczycielstwu mieszkań i opał, postanowiono memorjał przesłać do wydziału samorządowego przy województwie.

Piękność amerykańska



Gertruda Olmssted, tancerka z kabaretu nowojorskiego, w oryginalnym kostjumie, własnego pomysłu. Cieszy się ona wielkim powodzeniem wśród byłalców kabaretowych, dzięki swym niebywałym wdziękom i urodzie. Niedawno była ona premjowana na konkursie piękności.

O ordynację wyborczą

Konfiskata odezw
komitetu międzypartyj-
nego

W celu walki z zamachem pracy na ordynację wyborczą, zawiązał się w Łodzi w ubiegłym tygodniu komitet międzypartyjny, z inicjatywy O. K. R. P. P. S., w skład którego weszło po 2 przedstawicieli P. P. S., Niemieckiej partji pracy, Bundu, Okręgowej komisji związków zawodowych i Związku zawodowego włóknarzy.

Komitet ten uchwalił wydanie odezw-plakatu do ludności, po- zate zamierzał inicjować wiece i manifestacje uliczne.

Podjętym akcję powyższą przygotowali olbrzymie plakaty, w których wzywali ogół robotników łódzkich do czuwania, aby na zew podpisanych pod odezwą organizacją, wystąpili do walki o zachowanie demokratycznej ordynacji wyborczej, nie cofając się nawet przed ulicznymi wystąpieniami.

Plakat po wydrukowaniu przesłano inwalidom do rozlepiania, jednakże nie doszło do tego, gdyż został on przez komisariat rządu na m. Łódź skonfiskowany.

Urzednicy miejscy

Trzymiesięczne wypowiedzenie pracy
Warunek — redukcja płac

(b) Magistrat m. Łodzi przed niedawnym czasem wypowiedział pracę wszystkim zatrudnionym tam urzędnikom miejskim, przyczem wypowiedzenie kończy się z dniem 1-ym lipca r. b.

Ci urzednicy, którzy przed dn. 1 lipca złożyli zobowiązanie, że chcą pozostać na posadach i po- bierać płace równe płacom urzęd- ników państwowych, w myśl roz- porządzenia pana prezydenta Rze- cypospolitej, na stanowiskach swych pozostaną.

Ach, ten teatr

Nowy memoriał dyrektora
Wroczyńskiego
Miasło musi się zdecydować,
kapania nie pomoże

Na posiedzeniu magistratu w d. 27 b. m. rozpatrywano m. in. pi- smo pana dyrektora Wroczyńskie- go w sprawie sytuacji finansowej teatru miejskiego, oraz, związanej z tem, ewentualności przerwania sezonu pod dyktando p. Wroczyń- skiego. Magistrat, stojąc na grun- cie poprzednich uchwał rady miej- skiej, oraz pragnąc przyjąć z mo- żliwą pomocą teatrowi, przekazał pismo pana Wroczyńskiego komi- sji teatralnej, która zajmie się tą sprawą na posiedzeniu nadzwyz- czajnym w dniu 30 b. m. Wnioski komisji rozpatrzy we wtorek 31 b. m. magistrat, który poweźmie wówczas uchwały decydujące.

O czem mówić będą ojcowie miasta

Najbliższe posiedzenie rady
miejskiej — w czwartek

Najbliższe posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dnia 2 kwietnia r. b., o godz. 7:30 wiecz. z następującym porząd- kiem dziennym: I. Komunikaty. II. Sprawa ustalenia wysokości u- posażenia członków magistratu, wniosek prezydium rady miejskiej. III. Dyskusja nad sprawozdaniem pana prezydenta m. Łodzi z prze- bieżu prac komisji samorządowej związku miast polskich nad pro- jektem ustaw o reformie samo- rządu miejskiego.

Zmiana adresu

Biuro urzędu pośredn. pracy
przeniesione

Od poniedziałku, da. 30 b. m. biuro rejestracyjne urzędu o- pośrednictwa pracy nr. 9 zostaje przeniesione z ul. Wólczańskiej 253 na ul. Dębowa nr. 5. Wszyscy bezrobotni, którzy dotychczas byli kontrolowani przy ul. Wólczań- skiej nr. 253, obowiązani są zgła- szać się na ul. Dębowa w dniach dla nich ustalonych.

„Niedopuszczalny skandal“ w cyrku

Sportowcy amatorzy o tak zw. „turnieju walk francuskich“

(Wywiad specjalnego delegata „Głosu Polskiego“ z kierownikami związku „Sila“

W związku ze skandalem, nazy- wanym „turniejem walk francu- skich“, jaki się rozgrywa codzien- nie w cyrku przy ul. Konstanty- nowskiej, zwrócił się współpracownik „Głosu Polskiego“ do prze- sa związku atletów łódzkich „Si- la“ p. Dresslera z prośbą o poin- formowanie nas o stanowisku praw- dziwych sportowców.

— Zdaniem moim, mówił p. Dressler, należy się wdzięczność „Głosowi Polskiemu“, za akcję wszczętą przeciwko tej imprezie cyrkowej.

Pozatem dziwi nas, że przedsta- wiciele świata lekarskiego nie za- jęli głosu w sprawie tego skandalu. Metody bowiem praktykowane podczas „walk“ w cyrku zagrażają zdrowiu zapasników.

Stowarzyszenie przezemnie re- prezentowane nie mogło podjąć ini- cjatywy w tej sprawie, obawiając się zarzutów, kierowania się wzglę- dami konkurencyjnymi. Obecnie jednak, — wobec poruszenia tego niedopuszczalnego skandalu przez „Głos Polski“, z całą gotowością przedstawiciele opinji publicznej nasze stanowisko, całkowicie idące po linii wytkniętej w wspom- nianym artykule „Głosu“ pod ty- tułem „Mistrze i idjoci“. Jedynie tą drogą będzie można zdemasko- wać przed ogółem istotę „turnie- ju walk francuskich“.

W odpowiedzi na pytanie o zapa- trywanie „Siły“ na widowiska cyr- kowe, z punktu widzenia sportowe- go, p. Dressler skierował naszego współpracownika do kierowników sekcji ciężko atletycznej pp. Mini- cha i Szkoda.

Panowie ci w następujący spo- sób scharakteryzowali „walki“:

1) Skandal cyrkowy da się prze- dewszystkiem wyłomaczyć pro- wadzeniem zawodów bez kierowa- nia się regulaminem, opracowa- nym dla tej gałęzi sportu;

2) Przy planowo prowadzonych zapasach wykluczona jest ciągła walka w pozycji stojącej.

3- Chwyty t. zw. „podwójny nelson“ bezustanku stosowany przy „walkach“ jest obliczony z góry na emocjonowanie widzów, którzy niestety nie są w tajemniczeni w przepisy prawdziwej walki sporto- wej, przewidującej wspomniany chwyt wyłącznie w okoliczno- ściach wyjątkowych. Dzięki cią- głemu stosowaniu „nelsona“ pu- bliczność jest na każdym prawie przedstawieniu świadkiem „omdle- wania“ (??) zapasników.

Taki przebieg jest naturalnie umówiony przed walką. Omdlenie spowodowane zastosowaniem wła- ściwego „nelsona“ jest wysoce nie- bezpieczne dla zapasników i przy prawidłowo prowadzonej walce należy do rzadkości.

4) Zachowywanie się zapasni- ków podczas „walk“ jest czystą kamedią, która przeczy wszelkim zdrowym zasadom sportu.

5) Wysokie nagrody, to tylko reklama, która ma przekonać pu- bliczność o powadze walki. Wyniki walk, przy poważnie prowadzo- nych zawodach nie mogą być osąd- zane przez ludzi zmieniających się co wieczór i nikomu niezna- nych.

W świecie sportowym jest po- wszecznie przyjęte, iż kolegium stałych sędziów wyzn. spotkania, kieruje walkami i posiada jedyny decydujący głos. Natomiast przy omawianych „zawodach“ jedynym autorytetem jest t. zw. arbirer.

6) Wszystkie walki, ze wzglę- dów klasowych, są obliczone na przeciąganie wyników do nieskoń- czonosci i to stałe, nawet w tych wypadkach, kiedy ze względu na ogromną przewagę jednego z za- pasników wykluczone jest remis lub długootrwałość spotkania.

W dalszym ciągu rozmowy za- brał ponownie głos p. prez. Dres- sler, który nawiązując do swych poprzednich wyjaśnień, stwierdził, co następuje:

— Zrozumieć ostatecznie moż- na, że mało wyrobiona sportowo publiczność daje się otumaniać przez kierownictwo niegodziwej imprezy, natomiast zupełnie nie do pomyslenia jest stanowisko o- dlamów prasy, wyrażające się w sążnistych sprawozdaniach z pseu- do - walk. Fakt ten naprowadza mnie na bardzo smutne przypusz- czenia, tem bardziej, że ta sama prasa pomija stale zupełnie mil- czeniem urządzane w Łodzi od czasu do czasu amatorskie walki francuskie.

— Jakże jest stanowisko oficjal- ne reprezentowanej przez pana organizacji do „walk“ w cyrku?

— Z ramienia kierownictwa za- wodów zwracano się do nas bez- pośrednio i przez pewną część pra- sy w celu pozyskania naszej wspólni pracy dla ewentualnego zamasko- wania rzeczywistego stanu rzeczy przy pomocy naszej opinji. Propo- zycje te, oczywiście, odrzuciliśmy bez namysłu. Jakkolwiek zaś współudział w imprezie amatorów, wyrażający się nawet w sędziow-aniu stanowczo potępiamy.

Zastępowanie chorego arbitra przez kupciste, oraz wprowadze- nie (widocznie dla urozmaicenia) boksu, który woła o pomoc do nieba, zdaje się być dostatecznym dowodem, świadczącym o otwar- tym cynizmie kierownictwa zawo- dów. Fakt ten powinien wreszcie uswiadomić łódzką publiczność.

Jeżeli to nie pomoże, to chyba i ewentualny przyjazd koniecznej w takich razach „czarnej“ względnie „blekitnej maski“ też nie po- może — zakończył rozmowę p. Dressler.

Pobór i wcielenie rocznika 1904

Kto może ubiegać się o ulgi i odroczenia

(b) Jak już donosiliśmy, w o- kresie od 1 maja do 30 czerwca rozpocznie się pobór rocznika 1904. Będzie to pierwszy pobór, przeprowadzony według nowej u- stawy; uskutecznić go będą wła- dze administracyjne, a w Łodzi komisariat rządu.

Odroczenia terminu odbycia służby wojskowej udzielane będą przedewszystkiem jedynym ży- wicielom rodzin, przyczem uważa- ne będą za takich osoby nastę- pujące: jedyny syn niezdolnych do pracy rodziców, lub też wdo- wy wzgl. wdowca, oraz jedyny syn nieślubnej matki, jedyny ro- dzony, lub przyrodni brat osiero- conego i do pracy niezdolnego, ślubnego lub nieślubnego rodzeń- stwa.

Słowa „jedyny syn“ i „jedyny

brat“ interpretować należy nie w sensie jednaków, lecz jedynych żywcie.

Pozatem odroczenia otrzymają właściciele samoistnych gospo- darstw rolnych, uczniowie śred- nich zakładów naukowych, stu- denti teologii, oraz uczniowie ter- minujący w rzemiośle do 22 lat życia.

Te ostatnie odroczenia udziela- ne będą jedynie tym uczniom, któ- rzy terminują w rzemiośle u maj- strów cechowych; świadectwa ich muszą być wydawane przez za- rząd właściwego cechu rzemieślni- czego, ewentualnie przez wydział przemysłowy urzędu wojewódz- kiego.

O ile osoby te przebywają za- granicą, to odroczeń udzielają im odnośne urzędy konsularne.

Prawo do służby półtorarocznej będzie przyznane tym, którzy naj- później do 25 czerwca r. b. udo- wodnią, że ukończyli z dobrym wynikiem szkołę średnią i otrzy- mali maturę.

Poborowym, którzy do dnia 25 czerwca nie przedstawiają wyma- ganych dowodów, prawo do służby półtorarocznej nie będzie przy- znane.

Podania od 1 maja do 25 czer- wca przyjmować będzie miejscowy komisariat rządu; opłacie stemplo- wej one nie podlegają.

Wcielenie do szeregów uzna- nych przy przeglądzie tegorocz- nym za zdolnych do służby wojskowej (kat. A) odbyć się w terminie między 1 a 7 październi- ka r. b.

Spacer dookoła świata

Piechur przybył wczoraj do Łodzi

(p) Dnia wczorajszego przybył do Łodzi p. Kazimierz Nowak, lat 35, z zawodu urzędnik bankowy, który przed niedawnym czasem wyruszył w podróż naokoło świ- ata bez pieniędzy.

Pan Nowak przechodził dziennie

około 60 do 70 kilometrów i w podróży swej utracił się ze sprzedaży swych podobizn.

Śmiały ten podróżnik rodem z Poznania, zwiedził w swej podró- ży następujące miasta: Gniezno, Toruń, Płock, Warszawę, Łowicz,

Częstochowę, Kraków, Lwów, Bu- dapeszt, Białogród, Bukareszt, Warna, Konstantynopol, Saloniki, Ateny.

Podróż jego trwa już 3 lata, a przebyta droga równa się 32,000 kilometrów.

Komunikat

Wyjaśnienie prezydium rady miejskiej w związku z uroczysto- ściami odsłonięcia tablicy, poświęce- nia „Nieznanego Żołnierza“

Za pośrednictwem referatu pra- sowego przy magistracie, proszeni jesteśmy o zamieszczenie następu- jącego wyjaśnienia:

Wobec napaści, kierowanych przez „Pap’a“ na prezydium rady miejskiej, a nawet na żonę preze- sa rady miejskiej w związku z uro- czystością ku czci „Nieznanego Żołnierza“, jak również wobec kom- unikatu, ogłoszonego przez orga- nizację b. wojskowych, prezy- djum rady miejskiej zmuszone jest podać do wiadomości publicznej następujące wyjaśnienie:

Pan marszałek sejmiku oraz pan minister spraw wojskowych przy- rzekli delegacji prezydium rady miejskiej swą obecność w dniu 22 marca 1925 roku na projektowa- nej przez prezydium rady uroczy- stości odsłonięcia i poświęcenia płyty „Nieznanego Żołnierza“. W toku przygotowań na kilka dni przed uroczystością prezes rady miejskiej otrzymał list od pana marszałka sejmiku, w którym to li- ście pan marszałek oświadczył, iż z powodu choroby małżonki nie wie, czy napewno do Łodzi przy- jedzie. Wobec tego wyonila się sprawa odłożenia terminu uroczy- stości. Kiedy w środę, dnia 18-go marca r. b., a więc na trzy dni przed uroczystością, zebrał się po- raz pierwszy i ostatni komitet wy- konawczy uroczystości, jeszcze nie była wiadoma, czy szanowni goście przyjadą i czy uroczystość odbędzie się. Sprawa powyższa zo- stała zdecydowana dopiero w czwartek, dnia 19 marca r. b., a dopiero w piątek i sobotę uroczy- stość przygotowano.

Wyżej wspomniany komitet nie omawiał wcale, kogo należy a kogo nie należy zapraszać, a oma- wiał jedynie i wyłącznie kwestię technicznego przygotowania uro- czystości na placu Katedralnym w dniu 22 marca 1925 r.

Prezydium rady miejskiej od sa- mego początku stanęło na stano- wisku, że nikogo specjalnie na u- roczystość odsłonięcia i poświęce- nia płyty „Nieznanego Żołnierza“ na placu Katedralnym zapraszać nie będzie, bowiem uroczystość powyższą urządza rada miejska, jako przedstawicielka całej ludno- ści, dla całej ludności miasta. W tym też celu do wiadomości pu- blicznej, za pośrednictwem prasy, stało od tygodnia podawano wie- domość o uroczystości przez o- głaszanie ustalonego programu. Prezydium rady miejskiej wycho- dziło z tego założenia, że cała lu- dność miasta, a szczególnie ci, któ- rzy są silniejszymi węzłami zwi- ązani z naszym żołnierzem, gremjal- nie bez zaproszeń, a jedynie, na skutek komunikatów prasowych, przybędą na uroczystość. Jeśli pewne organizacje powyższą uro- czystość zignorowały i jedynie ze względów formalnych a nie rze- czowych nie oddały wraz z całą ludnością i najwyższym przedsta- wicielem armji holdu „Nieznane- mu Żołnierzowi“, niechaj winę swego postępu przyją na sie- bie.

Prezydium rady miejskiej, w i- mieniu ludności miasta, swoją po- wtorność wobec Żołnierza Zmarłe- go i wobec żołnierza żywego cał- kowicie spełniło.

Byli legioniści

Sekretariat związku

Zarząd związku legionistów ko- munikuje swym członkom, byłym legionistom oraz sympatykom, że sekretariat związku mieści się o- becnie: Łódź, ul. Nawrot 16, w biurze p. Leona Miguły, tel. 27-43. Czynny w środy od godz. 19 do 21 i w niedziele od 10 do 12-tej.

Chrzest szkół

Będą one nosiły nazwy — Bote- sława Chrobrego i Mickiewicza. Magistrat zatwierdził uchwałę delegacji wydziału oświaty i kul- tury w sprawie nadania szkole powszechnej przy ul. Drennow- skiej 88 nazwy: szkoła im. Bole- sława Chrobrego, zaś szkole przy ul. Nowo-Targowej — im. Ada- ma Mickiewicza.

Szkoła dla dzieci niedowidzących

W związku z zamierzeniem magistratu utworzenia w naszym mieście szkoły dla dzieci niedowidzących, o czym onegdaj „Głos Polski“ zamieścił dłuższy wywiad z inicjatorem tego planu d-r'em Schweig'em, ndaje się zagranicę delegacja,

która ma zapoznać się z urządzeniami podobnych szkół zagranicznych. Poniżej podajemy cały szereg ilustracji przedstawiających pracę w pierwszej takiej szkole berlińskiej.



Chłopcy czytający przy pomocy specjalnych lup.



Szydełki przy pomocy okularów, które mogą być odpowiednio nastawione na większe i krótsze odległości.



Małe dziewczątka przy robocie szydełkowej używają wyjątkowo wielkich szydełek.

SPORT.

Dział urzędowy Ł. Z. O. P. N.

Dodatkowy komunikat kolegium sędziów № 9

1) Dalsze obsady zawodów uskutecznił następująco: niedziela, dnia 29 b. m. boisko Ł. K. S. g. 14-ta. Ł. K. S. II — Zandarmerja p. Śmiałkowski, Pabjanice, boisko Burzy; Burza — Turyci p. Piotrowski.
2) Wobec telegraficznego znieśienia dyskwalifikacji „Concordii“ obsadzono zawody w dniu 29 b.

m. o godz. 10.30 w Pabjanicach pomiędzy P. T. C. a Concordiá przez p. Zgierskiego.
3) Ponieważ skutek zajęcia lokalu egzaminu nie mogły się odbyć, prosimy pp. kandydatów wyznaczonych na sobotę, dnia 28 b. m. zgłosić się do egzaminów na sobotę, dnia 4 kwietnia r. b. na wyznaczoną poprzednio godzinę.

„Pogoń-„Burza“ 5:3 (3:2)

(a) Zawody rozegrane w Pabjanicach pomiędzy powyższymi drużynami skończyły się porażką „Burzy“. Gra naogół była nieciekawa i bezplanowa. „Pogoń“ wystąpiła w swym najlepszym składzie, natomiast „Burza“ z 5 graczami rezerw.

Walka o dzieci

Rozwiedziona kobieta przemocą uprowadziła swe dzieci

Sprawa znalazła się przed sądem pokoju

(b) Nieszczęśliwe pożycie małżeńskie kupca Maksza Szuldego z żoną Adelą, zrodziło cichą tragedję w tonie tej porządnej skądinąd rodziny. Cicha tragedia stała się jednak niebawem głośną i burzliwą, a to od chwili, gdy małżonkowie, mocą wyroku biskupiego, na zawsze zostali ze sobą rozłączeni.

Wyłoniła się wówczas kwestja dzieci — trojga miłych chłopców i jednej dziewczynki, dla których sentyment rodzicielski z obu stron był równie gorący.

Sprawa oparła się w pierwszej instancji o notariusza, gdzie spisano dobrowolną umowę, pozostawiając dzieci przy ojcu, z tem tylko zastrzeżeniem, że matce przysługiwało oddać prawo widywania dzieci, oczywiście w asystencji jej byłego małżonka.

Serce matki nie długo znosiło ten stan rzeczy, niebawem sentyment przedzierzgał się w brutalność, skutki której doprowadziły nieszczęśliwców do sądu.

Otóż w końcu grudnia ubiegłego roku, na idącego wraz z dziećmi, ulicą Magistracką Szuldego, napadła najniespodzianie gromadka mężczyzn i kobiet, w której, między innymi, znajdowała się pani Adela i brat jej Józef Circhan. Rozpoczął się srogi bój. Zwycęstwo odnieśli atakujący. Dotkliwie pobity ojciec musiał się poddać, a dzieci zostały przemocą uprowadzone.

Szulde zwrócił się niezwłocznie o pomoc do 5-go komisariatu policyjnego państwa, który jednak, opierając się na przepisach prawnych, oświadczył, że nie może interwenjować w sprawach tego rodzaju, podlegających kompetencji sądu.

Zrozpaczony ojciec wniósł tedy skargę sądową przedtko byłej swej żonie i jej rodzinie o napad i zwrot porwanych dzieci, w myśl art. 375 u. p. k.

Sprawę o napad na ulicy rozpatrywał onegdaj sąd pokoju 7-go okręgu. Zastępstwa stron podjęli się adwokaci Stefan Kobylński i Piotr Kon.

Po przesłuchaniu świadków, sąd z powodu braku konkretnych dowodów winy, uwolnił oskarżonych, przekazując sprawę o zwrot dzieci sądowi okręgowemu.

Tragedja młodego życia

Samobójstwo 17-letniej dziewczyny

(p) W końcu ubiegłego tygodnia 17-letnia Stanisława Dąbrowska (Sokala 6), straciła posadę w fabryce. Mając na utrzymaniu starą matkę i dwoje rodzeństwa, Stanisława nie wiedziała jak wybrnąć z tak ciężkiej dla niej sytuacji.

W dniu wczorajszym Dąbrowska postanowiła popełnić samobójstwo przez otrucie i w tym celu wypila większą dozę kwasu solnego.

Przybyły lekarz pogotowia odwiózł młodą samobójczynię do szpitala przy ulicy DREWNOWSKIEJ, gdzie jednak po pół godzinie młodociana desperatka zmarła wśród ciężkich męk.

Podrzutek

Gdzie matka?

(p) Dozorczyni domu przy ulicy Pańskiej nr. 67, Wiktoria Warszawska, złożyła zameldowanie w ekspozyturze urzędu śledczego, że gdy wyszła ze swego mieszkania zauważyła przed progiem płaczące niemowlę.

Krzesło i osoba

Któs inny usiadł na stołcu radzieckim

Na miejsce radnego, dr. Arcta, (N. P. R.) który zrezygnował z mandatu, wszedł do rady miejskiej z listy zastępców p. Marjan Marciniak.

Przed wyborami w Pabjanicach

Walka wyborcza już się rozpoczęła

Dnia 26 kwietnia będzie wybrana nowa rada miejska — Prof. Barcewicz — Jugosłowianie

Pabjanice w marcu.

Nareszcie zostały ogłoszone wybory do rady miejskiej m. Pabjanic. Odbędą się one dnia 26-go kwietnia r. b.

Stronnictwa gotują się do energicznej walki. Na razie ćwiczy się szeregi bojowe, wyznacza się posterunki i kierowników, oraz formuje się sztab do ujęcia władzy w mieście.

I tu sprawa się komplikuje: każdy ma apetyt na pierwsze miejsce na liście, każdy ma pretensje do zajęcia stanowiska prezydenta.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa oblicze rady miejskiej zmienić się dość poważnie, przyczem zróżniczkowanie będzie większe, niż dotychczas. Dawne bloki radzieckie rozbiły się i teraz każde stronnictwo staje oddzielnie do wyborów.

Grono osób z inteligencji, nie mogących znaleźć dla siebie miejsca w istniejących na terenie naszego miasta stronnictwach, zamierzało zorganizować odrębną grupę wyborczą, powołując się na to, że nie zaszkodzi, by w radnymencie znajdował się „kubek zimnej wody rozsądku”, który w razie potrzeby może przyczynić się do odniesienia poziomu pracy w samorządzie. Jednakże koncepcja „kubka zimnej wody“ przewaliła się na razie, ogół bowiem naszej inteligencji, albo wcale nie interesuje się sprawami komunalnymi, albo też sympatyzuje z tą czy inną partją. Zresztą pod jakim hasłem zjednoczyć inteligencję? Argumenty „złannowodne“ nie utrzymały się.

Najzapalczywiej przygotowuje się do wyborów stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, które w swoim czasie narobiło tyle hałasu. Dziś okazało się, że atak tej grupy na magistrat w rozwiązanej radzie miejskiej był robotą

bardzo niezręczną. Grupa ta nie posiada naogół ludzi z zimną krwią i dlatego zachodzi obawa, ażeby przedstawiciele jej w nowej radzie nie stali się zarzewiem powikłań.

Stronnictwa robotnicze doszły do wniosku, że nie należy wyborcom zbyt dużo obiecywać — nieważ sprawa realizowania obietnic jest zależna od całego spłotu sprzyjających okoliczności, a stworzenie takiej atmosfery nie zawsze jest możliwe. Dlatego w obietnicach są wstrzymieźliwie.

Zadania przyszłej rady miejskiej są wielkie. Powinna ona przystąpić do budowy elektrowni, wszczać prace kanalizacyjne, rozpocząć racjonalne roboty publiczne, zaopiekować się poprawą bytu bezrobotnych, wybudować łaźnię miejską i t. d.

Poza sprawą wyborów, Pabjanice przeżyły w ostatnich czasach kilka pięknych chwil.

Przyjechał sędziwy król skrzyżków, prof. Barcewicz, którego poleceństwo nasze przyjęło bardzo gościnnie i zęgnął ze łzami w oczach.

Następnie odbyły się uroczyste akademie, ku czci marszałka Piłsudskiego, przy czem sale były wypełnione przez robotników, którzy w byłym Naczelniku państwa widzą jednego z najszczerzych demokratów polskich.

Ostatnią atrakcją w naszym grodzie była wizyta wycieczki jugosłowiańskiej. Przyjechało było bardzo serdeczne. Jugosłowianie wyrazili się, że poza Łodzią nikt ich tak serdecznie w Polsce nie przyjęł.

Ciekawa rzecz, że podobnie wyraził się prof. Barcewicz.

„Czyżby goście, odwiedzający Pabjanice, wszędzie to samo mówili.“

J—ocki.

Widowiska, koncerty i zabawy

Koncert

Bronisława Hubermana

W poniedziałek o godz. 8.30 w. w sali Filharmonji odbędzie się zapowiadziany koncert Bronisława Hubermana z udziałem pianisty Zygryda Schultza.

Występ Hubermana w Łodzi będzie niezawodnie wielkim świętem artystycznym dla muzycznych sfer naszego miasta, gdyż koncerty jego dają za każdym razem słuchaczom moc podniosłych wrażeń i długo pozostają w pamięci słuchacza. W artystmie jego jednoczy się całokształt najwyższych przymiółów, a pierwiastkiem, który najsilniej zaznacza się w grze tego wirtuoza jest prawdziwa poezja.

Koncert tramwajarzy

Zysek pójdzie na bibliotekę związku

Związek zawodowy pracowników tramwajowych w Łodzi urządzi w niedzielę, dnia 29 marca b. roku o godz. 5-ej po południu w sali „Miłośników muzyki“ przy ul. Traugutta, koncert dwóch własnych orkiestr, dętej i smyczkowej pod kierownictwem pp. Pajaka i Mosiniaka.

Słowo wstępne wygłosi członek towarzystwa uniwersyteckiego robotniczego. Część artystyczną wykonają artyści teatru miejskiego p. Janina Morska i p. Jan Mrozziński. Zysek przeznaczony jest na bibliotekę przy związku.

Cena biletu od 50 groszy do 1 złotego.

Odczyt

Mikołaja Jewreinowa

Tematem odczytu Mikołaja Jewreinowa, który odbędzie się w sali Filharmonji dnia 2 kwietnia o godz. 8.30 wieczorem jest: „Zagadkowa postać i upiórny grzech“.

Krytyka politycznej roli Rasputina. Zarys żywota ojca Gregorego Gregorja Rasputin i kobiety. Nieogłoszone pamiętniki Rasputina. Rasputin jako hipnotyzer, oświadczenie b. ministra A. N. Chwostowa wobec nadzwyczajnego trybunału śledczego w r. 1917. Rasputin jako aktor w życiu, świadectwo b. dyrektora departamentu policji S. P. Bieleckawo. Mitologiczna maska Rasputina. Hypoteza o dwoistości jaźni u histrio-epileptyków. Nauczanie Rasputina o rzeczach cielesnych i duchowych, kwalifikuje psychiatra jako „Delire erotico religieuse“. Sześć dowodów przynależności Rasputina do sekty chłystów. Jego tajemnica.

Na srebrnym ekranie

„Casino“

(a) „Złoty książę“ z p. Kowalik i Catellain w rolach głównych. Panią Kowalik trudno zaliczyć do pierwszorzędných aktorek filmowych. Miewa ona dobre momenty ale naogół gna jej nie wychodzi poza ramy szablonu a mimika grzeszy jednostajnością. Catellain ma twarz, jak to mówią, b. fotograficzną, gra jego w tym filmie jest tylko poprawna. Najlepiej wyszła postać marynarza Brick'a, z którego aktor grający tę rolę zrobił świetnie pomyslaną i wykonaną figurą wilka morskiego. Fabuła filmu nie dowodzi wielkiego wysiłku ze strony reżysera, najlepsze zaś optyczne sceny należą do tych, które w rozwoju samej akcji nie odgrywają większej roli t. jest zdjęcia widoków i paru scenek charakterystycznych. Przytem stanowczo za dużo literatury napisanej.

Zbrodnicza ręka pod Rogowem

Dookoła zemsty osobistej nad zbrończym Szczegóły ujawnione w śledztwie

Z miarodajnego i fachowego źródła „Rzeczpospolita” otrzymała następujące informacje w sprawie zamachu na pociąg pod Rogowem: Specjalna komisja pod przewodnictwem wice-prezesa wydziału eksploatacyjnego inż. Landsberga i w obecności wice-prezesa dyrekcji kolei państwowych inż. Bienieckiego przeprowadziła przy współudziale prokuratora i sędziego śledczego z sądu okręgowego w Łodzi w ciągu 23 i 24 marca b. r. dochodzenie i ustaliła, co następuje:

Zwrotnica nr. 24 przy wjeździe na stację Rogów od strony Kuluszek, należy do automatycznych zwrotnic typu niemieckiego, przy czym iglice jej leżą na obsadzie ruchomej, a zamyka je zamek, osadzony sztywno. W tym zamku znajdują się cztery „bolce”, przyrządowane zatkami ze stali. Za tymi są ze stali sprężyste i po wsunięciu w bolce, nie mogą być inaczej wyciągnięte jak przy pomocy jakiegokolwiek narzędzia.

Sprawca, względnie sprawcy zamachu wybili zatkami i następnie wyjęli bolce, poczem odsunęli jedną z iglic w ten sposób, że zwrotnica nie była nastawiona na żaden z torów. Dzięki temu lokomotywa poszła po torze prawidłowym, dwa następne wagony skrzyły w bok, a reszta wagonów poszła prawidłowo.

Kiedy dokonano zamachu? Stosunkowo w krótkim czasie,

gdyż o godz. 19.45 dyżurny ruchu Gawdzik dokonał inspekcji zwrotnic i znalazł je wszystkie w porządku, co też zaprotokołował w książce służbowej.

Ponieważ kurjer nr. 2 miał stację Rogów o godz. 20.10 sprawcy zamachu mieli zaledwie 25 minut czasu na dokonanie swojej zbrodni przez akcję. Zresztą, jak stwierdził nasz informator, zamachu takiego można dokonać w ciągu 10 minut.

Co się týczy sprawcy zamachu, to w tej sprawie prowadzi się energiczne śledztwo.

Ustalono w każdym razie, że sprawcami zamachu są miejscowe szumowiny, które dopuściły się zemsty przeciw zwrotnicznemu, gdyż były z nim od dłuższego czasu na stopie wojennej.

Łobuzerka nie zdawała sobie sprawy ze swego czynu. Hultaje przepuszczali, że kontrola zwrotnic zauważy rozzebranie zamku i przesunięcie iglicy i zatrzyma ją porę pociąg. Zwrotniczy Dybała zaś zostanie usunięty ze służby.

Komisja śledcza zawiesiła w urzędowaniu zwrotnicę, ale uznała, że dyżurny ruchu Gawdzik zrobił w należyłym czasie inspekcję zwrotnic, wobec czego nie można mu zarzucić lekceważenia obowiązków służbowych.

Obecnie należy tylko życzyć, ażeby sprawca zamachu został schwytany i postawiony przed sąd doraźny za urządzanie zamachu na środki komunikacyjne państwa.

Nie dobrocią- to prawem

Wywłaszczenie gruntów na przedłużenie ulicy Pańskiej

W myśl wniosku delegacji wydziału budownictwa, magistrat postanowił rozpocząć kroki w celu wywłaszczenia gruntów, niezbędnych dla przedłużenia ul. Pańskiej odcinek od ul. Radwańskiej do Kątnej. Wywłaszczenie staje się konieczne, wobec braku zgody właścicieli gruntów na sprzedaż dobrowolną na rzecz miasta.

„Czwórki liferackie“

W nadchodzący czwartek dnia 2 kwietnia, zamiast odczytu W. Rogowicza wygłosi znany i utalentowany powieściopisarz Edward Li-goński odczyt o ostatniej powieści Stefana Żeromskiego, której pojawienie się wywołało tyle odgłosu krytyki naszej i obcej. Termin odczytu J. Tuwima przesunięty został na dzień 23 kwietnia. J. Tuwim mówić będzie o swoim dzieciństwie w Łodzi.

Niecały procent

Z komisji badania zmian kosztów utrzymania

(b) We środę dnia 1 kwietnia, odbędzie się posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania. Prawdopodobnie za okres ostatnich czterech tygodni zmiany kosztów utrzymania wyniosą niecały procent.

Za napad bandycki

Sąd doraźny w Łodzi

(p) W dniu 3 kwietnia r. b. pod przewodnictwem wiceprezesa sądu okręgowego w Łodzi, p. Bolesława Witkowskiego, przy udziale s. o. Antoniego Illnicza, oraz Witkowskiego odbędzie się sąd doraźny nad 25-cio letnim Janem Jagiellą, oskarżonym o dokonanie napadu bandyckiego w dniu 20 marca r. b. we wsi Władysławów, gmina Robieźno, powiatu łęczyskiego na mieszkanie Edwarda Szwalskiego.

Oskarżonemu grozi kara śmierci. Oskarżenie wnieść będzie prokurator kameralny, p. Marceja Wilcecki.

Handel zamienny

Mace za wodę

(p) We wszystkich żydowskich piekarniach łódzkich od przeszło tygodnia odbywa się wypiek mac świeżych, do którego angażuje się specjalnych sezonowych pracowników.

W domu przy ulicy Cegielnianej nr. 26 mieści się piekarnia należąca do Kroshorna, a ponieważ w domu tym znajduje się rezerwar, przeto wodę potrzebną do wypieku mac, czerpie się z sąsiedniego domu nr. 28, należącego do Moszka Cederbauma, w którym to domu znajduje się pompa ssąco-tłoczcząca.

Onergaj Cederbaumowa zwróciła się do piekarza Kroshorna z prośbą, by ten dał jej 2 pudy mac, co też piekarz uskutecznił.

Gdy dnia następnego Kroshorn zjawił się po pieniądze, został w właściwy sposób zrelizowany przez gospodynię, która wyrzuciwszy go za drzwi, rzuciła w ślad za źle potraktowanym gościem następujące słowa:

— Ty chamie jakiś, chcesz pieniądze, a wody mojej nie brałeś!.

Jeśliby zwykły śmiertelnik brał zanie praktycznej gospodyni doświadczenie, przeto łatwe jest do przewidzenia bankructwo wszystkich piekarzy łódzkich.

Modes Maison Nouvelle

Warszawa, Królewska Nr. 35 nadeszły ostatnie nowości

Ceny Konkurencyjne

Łódź, ul. Moniuszki 1 m. 12, tel. 4-84.

Halt maszynowy

Wykwalifikowana hafciarka, znajdująca się na szyciu bielizny potrzebna zaraz jako instruktorka do pracowni bielizny w „Domu Sierot”. Zgłoszenia do p. Toruńczykowej, Piotrkowska 55, m. 3, od 10—11 przed poł. i od 7 i pół do 8 i pół wiecz. 567-1

Mieszkania

3-4 pokojowego

(elektryczność, gaz, kąpielowy) poszukuję. Oferty sub „M. P. K.” do Adm. „Głosu Polskiego“.

Giełda pracy

ZAKŁAD TAPICERSKI

przyjmuje obstalunki, przerabia materace i zakłada firanki. Nawrot 3. 51-1

MALARZ

przyjmuje odświeżanie pokoi oraz malowanie mebli. 6-go Sierpnia 23, m 7. 652-1

1000 ZŁ.

wynagrodzę temu, który wyrobi dla młodzieńca lat 20, posiadającego wykształcenie 4 kl. szk. śr., i ukończenie Kursów Handlowych, odpowiednią pracę biurową. Na żądanie złożę referencje. Oferty proszę nadesłać do Adm. „Głosu Polskiego” pod „A. R.” 666-1

GOSPODYNI

z szyciem do małego gospodarstwa poszukiwana. Dzielna №57, 1 p. od 5-5. 654-1

MASAŻYSTKA

dypłomowana leczy reumatyzm, artretyzm, otłycie. Masaż twarzą. Kliniki skiego № 85, m. 2. 657-1

ZDOLNY SZTUKOWIEC

krawiecki poszukuje pracy. Łaskawe oferty składać do „Głosu Polskiego” pod „S. B.” 2655-2

ENERGICZNY

i sumienny administrator (rządca) domowy, ewangelik, obznajmiony z wszelkimi teraźniejszymi przepisami i sprawami sądowymi, przyjmie jeszcze administrację domu. Warunki przystępne. Oferty sub „Administrator” do „Głosu”. 2654-1

W elektrotechnicznym

zakładzie przyjmie młody człowiek bezpłacie posadę w charakterze praktykanta przy instalacji. Łaskawe oferty do Adm. „Głosu” sub „M. K. 2650”. -1

WYKWALIFIKOWANA

wychowawczyni, b. słuchaczka kursów pedagogicznych St. Karpowicza w Warszawie poszukuje zajęcia. Łask. oferty do Adm. „Głosu Polskiego” dla „D. O.” 2651-2

KOBIETA MŁODA,

inteligentna z średnim wykształceniem poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej lub jako wychowawczyni do dzieci na miejscu lub na wyjazd. Oferty pod „Poszukująca” do administracji. 07-5

MANICURE

Cegielniana 19-1, front, parter. 2608-2

DENTYSTA-TECHNIK

biegły w złocie i kauczuku, przyjmuje roboty techniczne od P. T. lekarzy-techników. Łaskawe zgłoszenia pod „Praca” do administracji. 601-3

RZĄDCA ROLNY,

kawaler z kilkunastu praktyką, poszukuje posady jako samodzielny lub pod dyspozycję. Łaskawe oferty składać pod „Legjonista” 602-2

SZOFER-MECHANIK

sumienny, pracowity, z długoletnią praktyką obeznanym na samochodach europejskich i amerykańskich poszukuje posady. Oferty do „Głosu” dla „K. M.” 5-6-2

POTRZEBNA

nauzycielka języka francuskiego. Konwersacja i gramatyka. Oferty składać w adm. „Głosu” sub „I. S. 48”. 94-2

Buchalter Korespondent

w kilku językach; pierwszorzędny rutynowany bilansista, były pracownik banku, znawca spraw podatkowych, finansowych i administracyjnych z pierwszorzędnymi referencjami i świadectwami poszukuje posady stałej, lub za jeżdżąca w godzinach Zaprowadzanie ksiąg handlowych, sporządzanie bilansów, nadzór nad księgowością. Oferty pod „Pierwszorzędny” w Adm. „Głosu”. 71-2

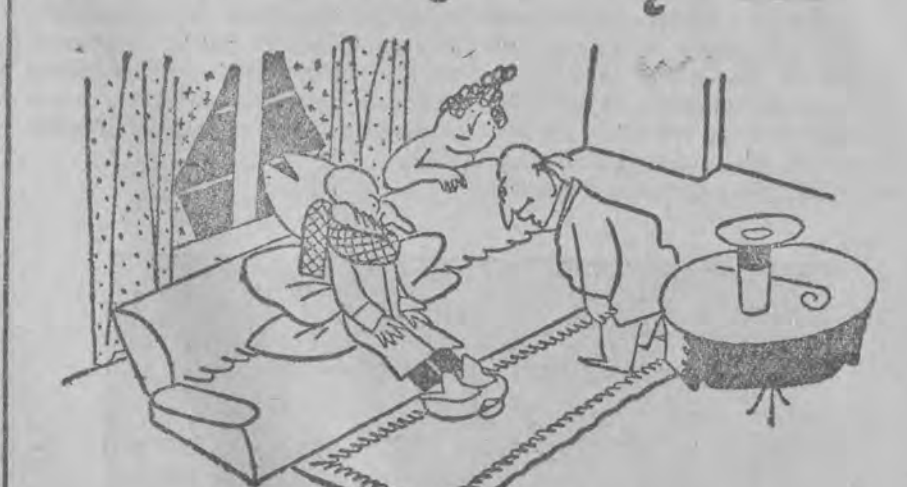
POTRZEBNI

podręczni stolarze. Latomska Nr 9 2576-3

19-letni młodzieniec

z 4-letnią praktyką w tkalni i skrajnie mechanicznej w charakterze samodzielnego kierownika, ukończył kurs tkactwa i zna wszelką księgowość fabryczną oraz biurową, poszukuje jakiegokolwiek posady. Wymagania bar dzo skromne. Łask. oferty pod „J. Ch.” do Adm. „Głosu Polskiego”. 2574-2

Wesoły kącik



Lekarz: Stan pański dzisiaj jest lepszy. Ma pan wprowadzić opuchnięte nogi, ale z tego nic sobie już nie robie.

Pacjent: Panie doktorze, ja panu coś powiem: Jeżeli pan będzie miał opuchnięte nogi, to ja sobie też nic robić nie będę.

Podczas sceny małżeńskiej



— Czy to prawda, żeś ożenił się ze mną jedynie dlatego, że miałam pieniądze

— Nie, coż podobnego! Wręcz odwrotnie — poślubiłem cię dlatego, że ja ich nie miałem.

Po ślubie



Kto będzie rządził w tem małżeństwie?

SZKODLIWY DYM.

— No i jakże twój mąż?

— Kaszle ciężko, szkodlił mu dym papierosowy.

— Więc niech nie pali.

— On też nie pali, ale ja pali.

NIEPOROZUMIENIE.

— Pani dzisiaj nie przyjmuje!

— Ja też pani nie chciałem nie dać, tylko właśnie proszę o datak.

LIST ANONIMOWY.

— Chcę napisać list anonimowy i mam zamiar wyciąć z gazety słowa, których potrzebuję.

— A jakich słów ci potrzeba?

— Lotr, kanalia, bydlę, świnka, potłoc.

— Zaraz, zaraz, już wiem gdzie je znajdziesz... W sprawozdaniu z posiedzenia sejmku...

LIST ANONIMOWY.

LIST ANONIMOWY.

LIST ANONIMOWY.

LIST ANONIMOWY.

LIST ANONIMOWY.

LIST ANONIMOWY.

LIST ANONIMOWY.

LIST ANONIMOWY.

LIST ANONIMOWY.

JUBILEUSZ.

— Jaka jest różnica między latem a jubileuszem?

— Latno obchodzi się zawsze, a jubileusz na szczęście tylko raz na sto lat.

MALOWANA EMA.

— Błedny Henryk, całuje portret pani Emy, a mąż jej wstredny, całuje ją...

— Obaż mają to samo.

— Jakto?

— Obaż całują malowaną Emę.

DOWCIPNY MUNDZIO.

Pan Mundzio ulema szczęścia do „kawalów”. Zarzewe jakoś, co...

Onergaj usłyszał taką żdankę w cukierni:

— Łódź, to ogromnie płotkarskie miasto. Wystarczy, niech dwoje młodych ludzi mają z sobą dziecko, już wszyscy a nich trąbią „narzeczony”.

Pan Mundzio ciesz się ogromnie i postanowił zabytnąć tym dowcipem w bierzu.

Przychodzi do biura i mówi:

— Proszę państwa, Łódź to ogromnie płotkarskie miasto! Wystarczy niech o dwojgu młodych ludzi mówią, że są zaręczeni, to już mają dziecko!

PRAKTYCZNY PACJENT.

— Panie doktorze, boję się czy nie mam cukrowej choroby?

— Zbadamy to zbadamy, ale będę musiał zrobić analizę, może pan dostarczy...

— A właśnie przewidziałem to i przyznam...

— Ależ panie! tyle nie potrzeba, toż to cały litr!

— Panie konsyljarzu, ja chciałem równocześnie dowiedzieć się o zdrowie żony, teściowej i czwórki dzieci...

HERBATA i KAKAO

znanej firmy 962-1

„JAPONCZYK“

Reprezentant na Łódź i okolice

LEON PRAGA i S-ka, Łódź

Sienkiewicza 25, tel. 22-53.

Przetarg zbioru porcelany

Onegdaj odbyła się w Berlinie licytacja ogromnie wartościowego zbioru porcelany „Darmstädter“.



Ilustracja nasza przedstawia trzy wazy zbioru „Darmstädter“ pochodzące również ze zbioru porcelany „Worcester“. Pocho-

dzą one z 18-go wieku i są utrzymane w stylu rokoko. Tło jest utrzymane w kolorze intensywnie niebieskim, a na tem tle wymalowane są krajobrazy z ptakami utrzymane w jaskrawych kolorach.



Popiersie wielkiego kurfürsta, pochodzące również ze zbioru „Darmstädter“ jest wykonane z

porcelany Höchstera, wedle modelu Jana Piotra Melchiora. Na lewo i na prawo od popiersia są figury śpiewaczki i kobiety gra-

jącej na spiniecie wedle modelu Wilhelma Bayera z porcelany Ludwigsburgera.

Polowanie na dzikiego zwierza

Para dzielnych myśliwych — „Simba“ — Walka z lwem — Smutny los cow-boy'a — Słońce afrykańskie — Lance krajowców — Pan Johnson i jego żona

Para zapalonych myśliwych pan i pani Johnson powrócili niedawno z wyprawy do wschodniej Afryki, gdzie polując dokonali równocześnie ciekawych zdjęć kinematograficznych. W jednym z miesięczników francuskich znajdujemy opis kilku ciekawych epizodów tej podróży.

Dnia jednego, opowiada p. Johnson, jadąc na mułach, znaleźliśmy się oboje na spadzistej przestrzeni, pokrytej trawą dwóch metrów wysokości. Mieliśmy już wjechać w trawę, gdy nagle moja żona zatrzymała się i szepnęła „Simba“, co w języku krajowców znaczy: lew. Podniosłem się w strzemiączkach, ale trawa była tak gęsta, że nic nie mogłem dojrzeć. Żona jednak znowu się odezwała:

„Jest ich dwa... nie trzy... Jezus, Marja! dziewięć“.

Za chwilę ujrzelśmy lwy, oddalające się w kierunku pobliskiej doliny. Były to najpiękniejsze lwy, jakie kiedykolwiek widziałem. Osiem wspaniałych samców o ciemnych grzywkach i jedna lwica. Zrobiłem natychmiast zdjęcia. Lwy nie tylko nie rzucały się na nas, ale patrzyły z pewnym

zaniepokojeniem. Jak się okazało potem, były syte. Znaleźliśmy nieopodal szczątki zagryzionej zjary.

Jednego wieczoru żona moja raniła lwa, który skrył się w dżungli. Nazajutrz poszliśmy jego śladem. Skrył się w jamę, którą otoczyliśmy wraz z krajowcami. Lew rzucił się na nas, wyskakując ze strony, z której najmniej spodziewaliśmy się ujrzeć go. Uderzeniem potężnych pazurów rozdarł plecy jednego z ludzi, poczem skrył się. Za chwilę ukazał się powtórnie. Wówczas ubiliśmy go licznymi strzałami.

Spotkaliśmy raz młodego cow-boya z Ameryki południowej, który chwycił dzikie zwierzęta dla posyłania ich do ogrodu zoologicznego. Wyszedł wczesnym rankiem w nadziei, że uda mu się schwytać jakąś zdobycz. W parę godzin potem przybiegł do nas bez tchu, przerażony krajowiec, wydający jakieś nieartykułowane dźwięki. Dorozumieliśmy się, że cow-boy jest w niebezpieczeństwie. Chwyciwszy broń rzuciliśmy się na poszukiwanie, znaleźliśmy go leżącego na ziemi i płaczącego się we krwi. Zdołał tyl-

ko przetrześć nas, iż w pobliżu kryje się lampart i skonał. W tej chwili zwierzę wyskoczyło. Ubiliśmy go na miejscu. Później dowiedzieliśmy się, że cow-boy strzelił do lamparta, ale chybił. Zwierzę rzuciło się na niego i rozpoczęła się śmiertelna walka, w której chłopak odniósł straszne rany.

O słońcach afrykańskich opowiada p. Johnson, że są bardzo wojownicze. Słuchem i węchem poznają zdaleka obecność człowieka, mają jednak zły wzrok i dalej jak na czterdzieści metrów nic nie widzą.

Państwu Johnson w ich wyprawach towarzyszyli krajowcy, którzy pełnili rolę naganiaczy. Mają oni zwykle ze sobą długie lance. Czarne strusie pióra umieszczone na końcu lancy oznaczają pokojowe zamiary. Gdy pióra zdejmą, jest to znak grożącej wojny. Większość ich są to wegetarianie.

„Nie jesteśmy ludźmi trwożliwymi, kończył p. Johnson, który jest serdecznym przyjacielem Jacka Londona i człowiekiem bardzo wesołym. Moja żona świetnie strzela. Uwielbia życie pełne przygód. Nie boi się niczego, oprócz — swego męża, no i samochodów“.

ŻYCIE STOLICY

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

O odznaki dla obrońców sądowych

Zrzeszenie obrońców sądowych w Polsce, liczące około 1000 członków, idąc śladem korporacji adwokackiej, wprowadziło, jako odznakę dla obrońców: szarą biało-amarantową, ze znakiem Temidy. Adwokaci, jak wiadomo, mają szarą koloru fioletowego z orłem białym na zielonej tarczy. Uchwałę zrzeszenia prezes sądu apela-

cyjnego zaakceptował, podając ją do wiadomości ministerjum. P. minister sprawiedliwości decyzję prezesa zawiesił. Zarządzenie ministra, imieniem zrzeszenia, zaskarżył prezes tegoż, p. K. Łaski do najwyższego trybunału administracyjnego, który na posiedzeniu w dniu wczorajszym decyzją ministrę uchylił.

Przysięga w kościele i eksmisja

Dość rzadki i mało praktykowany obecnie fakt zdarzył się w sądzie pokoju XXIII-go okręgu. Sędzia Zawistowski nakazał eksmisję na podstawie oświadczenia, złożonego przez powoda, po złożeniu przysięgi kościelnej. Małżonkowie Fidoszowie, sublokatorzy, którym główny lokator, Powszukiewicz, wytoczył skargę o eksmisję, zaproponowali, aby na potwierdzenie słuszności swych

pretensji złożył on zeznanie pod przysięgą i zgodził się, aby jego oświadczenie, złożone w kościele, miało dla sprawy rozstrzygające znaczenie.

Po zaprzysiężeniu Powszukiewicz potwierdził to, co podał w skardze, a mianowicie, że małż. Fidoszowie nie płacą komornego i zachowują się niewłaściwie. Opierając się na tem, sąd orzekł eksmisję.

Podstępne uwiedzenie 8-letniej dziewczyny

Młoda, przystojna, zaledwie 18-letnia Perla W., pochodząca z bogatej żydowskiej rodziny, poznała przed pewnym czasem jakiegoś młodego człowieka, który podbił serce uroczej Perli.

Spotkania młodej pary powtarzały się dość często.

Przed kilku dniami spotkanie nastąpiło w piwni przy ul. Grzybowski nr. 38.

Perla, po wypiciu kilku kufli piwa, poczuła nagłe osłabienie. Wobec tego młodzi czempredzej wyszli z piwni...

Dalej Perla nie pamięta nic.

Dorożka i jakieś czarne zmyry, oto jej wspomnienia z dnia tragicznego.

W nocy, doprowadzona do przytomności Perla, ocknęła się w domu.

Spostrzegła dopiero wówczas, iż została pozbawiona czci.

Od tego dnia zrozpaczona Perla

nie mogła znaleźć sobie miejsca.

Lecz na wszystko znalazł radę „przyjaciel“ nieszczęśliwej Perli.

Zapoznał ją z panią Rajzlą Katz (jak się potem okazało właścicielką lupanaru przy ulicy Twardej 51) i wspólnie z nią począł namawiać piękną Perłę do wyrobienia sobie w urzędzie sanitarno-obycajowym ksiąteczki kontrolnej i do wyjścia na ulicę...

Rozpacz ogarnęła dziewczynę.

Następnego dnia Perla zgłosiła się do doktora urzędu obycajowego, p. Szajera i opowiedziała mu swą przygodę.

Idąc za radę lekarza, Perla złożyła meldunek w urzędzie śledczym, który tą sprawą się zajął energicznie.

Niebawem, dzięki zabiegom lotnej brygady obserwacyjnej zbrodniarz zasiadł na ławie oskarżonych.

Sprawa trupa w walizce

Mimo wysiłków policji kryminalnej dotąd nie udało się odkryć tajemniczego trupa w walizce, znalezionej w przechowalni na dworcu Wschodnim.

Szczegółem charakterystycznym jest akt, że od chwili wykrycia trupa policja otrzymała szereg zgłoszeń od rozmaitych osób, zwłaszcza z miejscowości położonych poza Warszawą o zaginięciu dziewcząt. Zgłoszenia te oczywiście czy-

niono w przypuszczeniu, iż ofiarą jest któraś z zaginionych. Jeszcze wczoraj zgłosiły się dwie kobiety, które oświadczyły, iż w czasie przed 3 b. m. zaginęły im córki. — Podane przez nich szczegóły co do klatki piersiowej nie zgadzały się z pomiarami trupa.

Wczoraj sensacyjna ta sprawa przejęta została przez sędziego śledczego p. Skorzyńskiego.

Wykopaliska w Gizeh



Ekspedycja bostońskiego uniwersytetu Hawarda odkryła w pobliżu piramid w Gizeh, grób króla Seneferusa, który zawiera o wiele większe skarby, aniżeli grobowiec Tutankhamena. Ilustracja nasza

odtwarza z lewej strony mumję syna króla Seneferusa Ra-Hotepa, a z prawej żony jego Nefert. Obie mumje odnaleziono w grobowcu Seneferusa.

MAURICE BARING

WYPADEK W AULIDZIE

Treścią tragedji Eurypidesa „Ifigenja w Aulidzie” jest konflikt między córką wodza wyprawy greckiej na Troję, Ifigenją a ojcem jej, Agamemnonem. Flota grecka nie może wyruszyć z portu Aulis ku brzegom azjatyckim — zatrzymują ją niepomyślne wiatry. Kapitan Kalchas pyta bogów o radę i wróżba głosi: należy przebrać boginię Artemis i złożyć jej w ofierze dziewicę rodu królewskiego. Kalchas radzi Agamemnonowi poświęcić na ofiarę Ifigenję.

Znany pisarz Baring oparł na tym samym temacie dowcipną parodię w stylu Offenbachowskim.

SCENA.

Namiat Agamemnona w Aulidzie. Agamemnon siedzi przy stole i pisze.

Wchodzi Ifigenja.

Ifigenja: — Wołałeś mnie, ojczeczko?

Agamemnon (nerwowo): — Tak, tak, w tej chwili. (Pauza).

Ifig: — Słucham cie?

Agam: — Usiądź... tam... na tym fotelu będzie ci wygodniej... (przerywa).

Ifig: — Jeśli nie masz mi nic ważnego do zakomunikowania, papo, pozwól, że pójde sobie. Muszę pomagać mamie przy obiedzie. Nasza kucharka nie może sobie dać rady...

Agam: — Zaczekaj chwilę. Mam ci powiedzieć coś ważnego... Dzisiaj śliczna pogoda.

Ifig: — Ależ, ojczeczko...

Agam: — Proszę cię, moja droga, to bardzo ważna kwestja. Zauważyłaś chyba, że mamy zupełnie ciszę, ani najlżejszego wiatka.

Ifig: — Tak. Dlatego też nie możemy ruszyć w dalszą drogę.

Agam: — W przyszły czwartek upłynie już drugi miesiąc naszego pobytu tutaj.

Ifig: — Dzięki bogom za ten postój przymusowy. Mama mówi, że twoja bielizna znajduje się w okropnym stanie; trzeba dużo czasu na jej wyreperowanie.

Agam: — Nie przeczę temu, ale musimy przecież dotrzeć w końcu do Troi.

Ifig: — Dlaczego więc nie ruszamy w drogę, choćby dzisiaj?

Agam: — Gdy wypłyniemy na morze, staniemy na miejscu, albo też burza zapędzi nas z powrotem do tej przystani.

Ifig: — To bardzo przykre, ale czy jest na to jakaś rada?

Agam: — O to właśnie chodzi. Dałoby się nawet coś zrobić.

Ifig: — Co masz na myśli, papo?

Agam: — Długiej mowy krótki sens: Kalchas zasięgał dzisiaj rady Pytii, mówi, właściwie ona mówi, to jest bogini jest zdania...
Ifig: — Jaka bogini?

Agam: — Artemis.

Ifig: — Ph, też opinja!

Agam: — Koniec końców Kalchas twierdzi, że gniew Artemis jest przyczyną naszego niepowodzenia, że to ona zsyła niepomyślne wiatry...

Ifig: — I na to niema rady?

Agam: — Jest, o to właśnie chodzi. Bogini wskazała nam przez wieszczkę sposób wyjścia z opałów, a chodzi tu o twoją osobę.

Ifig: — O mnie? A cóż ja mam z tem wspólnego?

Agam: — Kochana Ifigenjo, bądź rozsądna i posłuchaj mnie. Byłaś przecież zawsze pocztwem dzieckiem...

Ifig: — Doprawdy nic nie rozumiem.

Agam: — Streszczam się. Artemis dała do zrozumienia, że nie opuścimy Aulidy, jeżeli się nie zgodzisz na spełnienie obrządku ofiarowania się bogini.

Ifig: — Co ma oznaczać: spełnienie obrządku?

Agam: — To, iż najprawdopodobniej, czyli prawie, że z całą pewnością, ofiara będzie tylko obrządkiem formalnym... że są

wszelkie widoki... to jest istniejące pewność, że w ostatniej chwili wda się w tę sprawę ktoś z bogów lub bogiń, tak iż obędzie się bez przelewu krwi.

Ifig: — Sądziś zatem, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa i że to wszystko będzie farsą?

Agam: — Nie posuwam się tak daleko, ale mogę rzec, iż wszystkie precedensy...

Ifig: — Daj mi święty spokój z precedensami. Chcę wiedzieć: czy jest choćby cień niebezpieczeństwa dla mnie?

Agam: — To jest nieprawdopodobne. Ale musisz się zgodzić. Musisz się tak zachowywać, jak gdybyś była naprawdę ofiarą. Musisz okazać, iż jesteś gotowa poświęcić się dla ojczyzny. Wiem, że jesteś dobrą patriotką, pocztwem dzieckiem i że ta ofiara sprawi ci przyjemność.

Ifig: — Nie, nie zgadzam się.

Agam: — Czy nie chcesz nawet symulować?

Ifig: — Nie chcę mieć nic wspólnego z tą sprawą — to wstętnie, mama będzie po mojej stronie.

Agam: — Kochane dziecko, nie mów jednak mamie o tem...

Ifig: — A właśnie, że powiem (wchodzi Klitemnestra). Jesteś mammo. Słuchaj...

Klit: — Co tu się dzieje?

Ifig: — Papa mówi, że mnie trzeba złożyć w ofierze Artemidzie, aby przejazd do Troi odbył się szczęśliwie i aby Ajaks nie miał choroby morskiej. Ale ja nie chcę...

Klit: (Obejmując ją) — Nic z tego, moje złotko, moje kochanie. (Do Agamemnona). Cóż to znowu za brednie?

Agam: — Daję ci słowo, to nie mój pomysł. Powtarzam tylko słowa Kalchasa. Zresztą to tylko formalność.

Klit: — Ah tak! Póki ja tu jestem nie pozwolę, aby moje dziecko było ofiarą tych błażeństw. A zresztą możemy tu zostać. Poczłmy się wdali w tę całą awanturę? I to wszystko z powodu tej głupkowatej Heleny. Zresztą niema co gadać, nie dam Ifigenji i kwita.

(Wchodzi służąca).

Służąca: — Proszę pani, kucharka się pyta, czy ryby mają być gotowane, czy smażone?

Klit: (ze złością) — Mówiłam przecież... gotowane! Muszę iść do kuchni, zaraz tu wrócę (wychodzi).

Agam: — Widzisz coś narobiła. Zwaliała mi mamę na głowę.

Ifig: (płacząc) — Tak chciałam. Ale jeżeli chcesz mnie koniecznie zabić... to zrób to... jakbym była jagnięciem...

Agam: — Ależ uspokój się, dziecko. Któż mówi o zabijaniu...

(Wchodzi Kalchas).

Kalchas: — Moje dziecko, bądź rozsądną i pamiętaj o wielkiej sprawie. Jesteś przecież dorosłą osobą.

Ifig: — Mówcie sobie, co chcecie, a ja nie dam się zarznąć.

Kal: — Musisz być zupełnie spokojna, to nie będzie bólało. Osiągnęliśmy taką doskonałość w tym kierunku, że wszelkie wypadki są wykłuzzone.

(Wchodzi Odysus).

Ifig: — Wszystko mi jedno, nie chcę, nie zgadzam się (płacze).

Odysus: daję do poznania Kalchasowi i Agamemnonowi, aby się oddali. Obaj wychodzą.

Odysus: — Jak się miewa nasza kochana Ifigenja?

Ifig: (wyciora oczy) — Dzięki, dobrze. Tylko papa chce mnie zabić.

Odys: — Zabić! Ależ dziecko moje! Mylisz się. Nikomu się nie śni o tem. Jesteś przecież sercem i duszą naszej wyprawy. Dzisiaj dopiero pisałem do Penelopy jak jesteś piękną i jak nam zależy na twojej obecności.

Ifig: — Ale papa chce mnie ofiarować bogini.

Odys: — Zrozumiałaś zupełnie opatrnie twego ojca. Muszę ci to wyłomaczyć. Znasz przecież Artemis! Zachwycająca, czarująca bogini, tylko nieco zazdrosna. Obrazila się o hołdy, składane innym boginiom, a prócz tego pominęło ją raz czy dwa razy przy składaniu ofiar. Zacięła się teraz.

Ale, wierzaj mi, to się urządzi, trzeba tylko trochę taktu... a przytem będziesz nam bardzo pomocna. Zaaranżujemy zreczenie ceremonje hołdu i wszystko będzie znowu w najlepszym porządku. Włożysz swoją najpiękniejszą suknię, białą ze srebrnym haftem, nałożysz złoty diadem z rubinami i w otoczeniu tłumu dziewcząt udasz się do świątyni. Uklekniesz przed ołtarzem bogini, a Artemis uprowadzi cię w obłoku, a na twoje miejsce podsunie jakies jagnię, czy coś podobnego. Wszyscy obsypią cię pochwałami, a ty będziesz miała zadowolenie ze spełnionego obowiązku i sławę.

Ifig: (w zamyśleniu). — No, to byłoby nawet zabawne. Ale czy jesteś pewien, że mi nic nie grozi? Kalchas mówi, że to nie jest wykłuzzone.

Odys: — On nie zna się na tem!

Ifig: — A co będzie później?

Odys: — Pss...! To nasza tajemnica. Artemis wybrała dla ciebie pięknego młodziana, który cię uprowadzi. Znasz go zresztą. Imię jego zaczyna się na A. Ale ślub wasz musi pozostać tajemnicą aż do końca wojny.

Ifig: — Dobrze, zgadzam się. Ale musisz mi przysiąc, że mi się nic nie stanie.

Odys: — Przysięgam ci, że złożymy na ofiarę jagnię zamiast ciebie, a w najgorszym wypadku sługę Achillesa, który jest tak podobny do ciebie.

Ifig: — Tak, a potem ślub mój z Achillesem!

(Wchodzi Klitemnestra).

Odys: — Wszystko w porządku. Nie mów tylko o tem z Agamemnonem — nie wie jak się trzeba obchodzić z bogami.

Klit: (do Ifigenji) — Czyżbyś się zgodziła? Zabraniam ci... Zabraniam ci jako matka.

Ifig: — Proszę cię, jestem pełnoletnia. Mogę już sama decydować o sobie. Jest to moim obowiązkiem, a pozatem chodzi o zasadę. Nikt mi nie może zabronić zrobić ze siebie ofiarę. Zawsze marzyłam o tem, aby ofiarować się ojczyźnie.

(Wychodzi).

Klit: — Zmija!

Sróđ czasopism „Głos Prawdy”

Wyszedł z druku Nr. 81 tygodnika „GŁOS PRAWDY” o następującej treści: Pogorszenie zamiast naprawy M. Sypczyński. Cele i perspektywy polityki niemieckiej. Korytarz gdański a zbliżenie z Rosją. Nadzieje na Chamberlaina. „Zachodni” pakt bezpieczeństwa M. R. Na śliskiej drodze w. s. Stan administracji ziem wschodnich Rzeczypospolitej i sposoby jej naprawy w. s. Poezja i proza. Patriotyczna toga ppłka Artura Ganczarskiego w. s. Wydawnictwa nadesłane. Od Redakcji.

Redakcja i administracja: Warszawa, Szpitalna 1.

„Wiadomości literackie”

W Nr. 13 „Wiadomości Literackich” znajdują się następujące artykuły o nowych tendencjach w polskiej krytyce literackiej, wywiad ze znakomitym pisarzem francuskim Norandem, wspomnienie L. Łubińskiego o Rydlu, fragmenty z przedmowy J. Parandowskiego do małego się ukazać polskiego przekładu „Dainisa i Chloe”, poezje J. Zahradnika recenzje Brekera z „Korsarza” Conrada, korespondencje z Krakowa o premierze Aleksis Zegadłowicza, notatki, dział polemiczny, wreszcie recenzje K. Irzykowskiego, A. Stonimskiego i S. Zahorskiej.

Kobieta w 1925 roku



Miss Whitheker, nadająca ton sportowej koscini i w pasku, zmodyfikowanej w Anglii, wypełnia jak mężczyzna. Nie ulega wątpliwości, że miss Whitheker pojawiła się mianowicie przy znajdzie licznym naśladowczyni. criquecie w długich spodniach,



Suknia z szafirowego crepe marocain. Przybranie ze srebrnej lamy, przetykanej szafirowym jedwabem.

Płaszcz z kasha w kolorze mauve. Przybranie: szare futro.

DWA KAPELUSZE



Do sukni koloru „mauve”, lub jasnyniebieskiego, odpowiedni jest drugi z kapeluszków tych — ma słońkowy z prawej strojny wysoko podwinięty. Przybranie ze wstążki haftowej tego samego koloru, co słońka.

Nowootworzona Lecznica „ZDROWIE”

lekarzy specjalistów

przy ul. Nowomiejskiej 3, (Wschodnia 13) tel. 37-76

wewnętrzne Dr. Gbianski g. 9-11, niedz. 10-11
 Dr. Kac „11 1/2-1 1/2, niedz. 11-12
 Dr. Loevy „3-5, niedz. 1-2
 Dr. Kon Henryk „6-8, niedz. 12-1

dzieci Dr. Solowiejczyk Ark. „8-9 1/2, niedz. 12-2
 „3-5, 7-8

Dr. Maszłanka „9 1/2-10 1/2 (niedz.
 „11 1/2-2 1/2 (10 1/2-12

chirurgiczne Dr. Prechner „5-6 1/2, niedz. 8 1/2-10 1/2
 Dr. Goldman „3 1/2-4 1/2, niedz. 9-10

Dr. Perlis „6 1/2-8 codziennie
 „11-12 niedz. wtorki i piątki

Dr. Kronson „12-1, niedz. 12-1
 Dr. Eligerowa „1 1/2-2 1/2, niedz. 1-2

Dr. Helman „2 1/2-3 1/2, niedz. 1-2
 Dr. Rabinowicz „4-5 1/2, niedz. 10-11

Dr. Falk „3-4, niedz. 1-2
 Dr. Sonnenberg „11-12, niedz. 11-12

Dr. Krausz „10 1/2-12, (niedz.
 „2 1/2-4 (10-11 1/2

Dr. Keilson „6 1/2-8, niedz. 9-11

Porada zł. 5.—

Wizyty na mieście. Inhalatorium. Rentgenoterapia. Lampa kwarcowa. Wszelkie analizy.

Lecznica czynna codziennie od g. 8 rano do godz. 8 w

w niedzielę od g. 8 rano do g. 2 po poł.

Łódź, dnia 28-go marca 1925 r.

OGŁOSZENIE.

I Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że w Łodzi dnia 6-go kwietnia r. b., pomiędzy godz. 10 rano a 4 po południu na pokrycie zaległych podatków odbędą się sprzedaży z licytacji zajętych ruchomości u następujących dłużników skarbowych:

- 1) Albrecht Karol, Heuslera 4-13: naczynia studniarskie,
- 2) B-cia Chabańscy i S-ka, Św. Jerzego 14-16: 200 sztuk fajku,
- 3) Domb Szlama, Nowomiejska 18: 30 garniturów męskich,
- 4) Friede Jankel, St. Rynek 9: 10 garniturów męskich, 15 męskich i 15 damskich pałt,
- 5) Fuks Jankel, Konstanyńska 11: 2 szafy do odzieży, biblioteka, umywalnia,
- 6) Jurberg Jakób, Północna 25: meble,
- 7) Galas Abram Michał, Nowomiejska 20: 50 skór baranich,
- 8) Gnat Dawid, Wschodnia 6: 2 szafy,
- 9) Goldberg Abram i Berysz, Ogrodowa 1: maszyna do pisania „Hamon”, 30 tuz. chusteczek i 30 tuz. rękawiczek,
- 10) Grynsztajn Icek, Konstanyńska 37-a: meble, zegar i pianino,
- 11) Izbiński Lajba, Ogrodowa 10: 100 wiader, 100 garnków, 200 czajników emaljowanych,
- 12) Kahn Szlama, Cymera 12-14: 2 szafy, otomana i przedza,
- 13) Kauczuk Moszek, Nowomiejska 2: 100 garniturów męskich,
- 14) Kaufman Szmul Moszek, Rybna 17: otomana i lustro,
- 15) Knopf Abram, Rybna 17: szafa i kredens,
- 16) Kuperberg Wolf, Północna 23: meble,
- 17) Lasman, Erlich i S-ka, Zielony Rynek 7: meble,
- 18) Lewenson Szaja, Pomorska 10-20: kredens, szafa, 150 klg. skóry podszwowej,

- 19) Lieberman Mojżesz, Wolborska 1: meble,
- 20) Łuba Stanisław, Pl. Wolności 5: meble, 2.500 butelek wódki i wina,
- 21) Orenbuch B. i Rozengarten Z., Drewnowska 11: meble i żyran dol,
- 22) Pludwiński T., Zachodnia 33: kredens, stół, 6 krzesel,
- 23) Przedborski Icek, Aleksandryjska 24: szafa, stół, zegar, maszyna do szycia,
- 24) Przygórski Lajba, Nowomiejska 15: kredens, otomana, kasa ogniotrwała, 250 szt. podszewki, 250 bawełn. tkaniny,
- 25) Rychter Szymon, Północna 4: naczynia kuchenne,
- 26) Rubinowicz Berysz, Aleksandrowska 101: kredens i mydło,
- 27) Rubinowicz Lajba, Wolborska 29: szafa do odzieży,
- 28) Szmaragd Szaja, Wolborska 34: meble i maszyna do szycia,
- 29) Torociński Icek, Nowomiejska 20: 180 szt. bawełn. tkaniny,
- 30) Wajnberg Chaim, Wolborska 24: 50 klg. smarów chemicznych, 2 wagi: zwykła i dziesiętna,
- 31) Waldman Izrael, Lutomierska 25: meble, lampa, maszyna do szycia,
- 32) Wiener Mendel D., Nowomiejska 10 i Pomorska 20: kredens, zegar, 20 szt. płótna,
- 33) Fajtelson Judel, Piotrkowska 66: 20 szt. półwełnianej tkaniny,
- 34) Wołkowicz A., Nowomiejska 6: 15 szt. półwełnianej tkaniny. Zasekwestrowane rzeczy obejmować można w dniu sprzedaży na miejscu licytacji.

655-1

NACZELNIK URZĘDU: (—) L. Gutowski.

Ułatwienie wypłat i dyskonta weksli.

Nie jedna fabryka lub instytucja ma trudności z wypłatami swym pracownikom.

Ułatwić to może wydawanie bonów towarowych na zakup towarów w firmie

„Jarmark Łódzki” Sp. Akc.

Piotrkowska № 44, I i II piętro, telef. 6-13.

Posiadamy dobrze zaopatrzone działki:

Białe, bawełniane, wełniane, galanterji, konfekcji męskiej, damskiej i dziecinnej, GOSPODARSTWA DOMOWEGO I KUCHENNY,

KOMISOWY.

Własne pracownice: krawieckie, kolder, bielizny, oraz kapeluszy damskich podług najnowszych fasonów.

Szczegóły na miejscu lub telefonicznie.

Rowery, Na RATY! Maszyny do szycia

Dogodne warunki. Długoterminowy kredyt

i poszczególne ich części składowe

B. BORYSEWICZ i S-ka, Sp. Kom.

ulica 6-go Sierpnia (Benedykta) Nr. 2
 Wejście przez skład apteczny. 2673-1

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW ul. Brzezińska Nr. 11, tel. 37-63.

Dr. Kersznier	Choroby dzieci	9-10.50 12.50-1.50
Dr. Szyfman	Choroby wewnętrzne	10-12
Dr. Lubicz	Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe	11-1
Dr. Goldblat	Choroby oczu	12.50-2
Dr. Szmirgeld	Chor. nerwowe, umysłowe i lecz. wad wymowy	1-5
Dr. Eljasberg junior	Choroby chirurgiczne	1-3
Dr. Bergson	Chor. kobiece i akuszerja	5-4
Dr. Wołyński	Choroby uszu, nosa i gardła	5-4

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. 986-4

048-7

TYLKO

w „Najtańszym Źródle”

może się każdy elegancko urządzić za minimalną sumę na bardzo dogodnych warunkach.

WSZELKIEGO RODZAJU MEBLE:

Kompletne sypialnie, jadalnie, urządzenia kuchenne, oraz pojedyncze meble o 20% taniej.

Lustra i krzesła wiedeńskie po cenach fabrycznych. Uwaga: Mój długoletni magazyn mebli został teraz przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 9 na

Górny Rynek przy ulicy Rzgowskiej 2 (obok kina). F. NASIELSKI

Dr. med. A. Banasz	Dr. med. B. SOMMER	Dr. med. D. Frid
UROLOG (choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych)	Choroby skórne dróg moczowych i kobiece	Choroby wewnętrzne i dzieci.
Przyjmuje od godz. 5 do 5-jej pp. i od godz. 7 i pół do 8 i pół.	Od 8-1; 6-8; dla pań od 10-11; 5-6. UL 6 Sierpnia (Benedykta). № 16 1211-10	Przyjmuje: 12-216-7 Stenkiwicza № 37. Tel. 24-78. 647-4

Dr. med. F. Skusiewicz	Dr. med. H. Szumacher
Choroby skórne i weneryczne. dróg moczowych.	Choroby skórne i weneryczne.
Kilińskiego 143 trzeci dom od Głównej. Przyjmuje od 12-3 i od 7-9 wiecz. Panie od 3-4. 1416-18	ul. Andrzejka 11. godz. przyjęć od 9.30 do 11 i od 5 do 7 i pół. Panie od 5 do 6 wiecz.

Dr. J. M. Hiltreicht	Dr. Edward Telatycki
Akusz. i choroby kobiece. Przyjm. od 10-11 i 4-6. Piotrkowska 26. 2535-1	do pisania używane nawet uszkodzone, alfabety obójny, kupujcie Placę najwyższe ceny. Edward Telatycki Piotrkowska № 48, tel. 10-63. 517-5

Wszystkim wiadomo,

iz najlepszą i najsmaczniejszą jest

HERBATA

E. W. I. G.

№ № 17 i 24.

Ządać wszędzie!



LAKIERKI SKOROCZODY SANDAŁKI DOMOWE PANTOFLE

od 4 złotych

hurtowo i detalicznie poleca Ogrodowa 2 Fabryka Obuwia róg Nowomiejsk. W soboty sklep otwarty.

Pokój frontowy

elegancko umeblowany w centrum miasta przy rodzinie dla solidnego pana do wynajęcia. Oferty do Admin. „Kurjera Wieczornego” sub. „R. E. 55”.

Lecznica lekarzy specjalistów

przy Piotrkowskiej 17, (2-gie podwórko), przy Zachodniej 52, tel. 34-67.

- wewn. (płuc i serca) 11 i pół-2
 wewn. i nerwowe 2 i pół-3 i pół
 wewn. (kołodka i kiszka) 5-6
 dzieci 9-11
 Dr. Osiecki
 Dr. Starzyński
 Dr. Olszewski
 Dr. Ziegler Artur
 Dr. Zienler Edward (jr.)
 chirurgiczne 12-2 i pół
 chirurgiczne 3-4
 oczne 11-12
 oczne 2-5
 oczne 4 i pół-5 i pół
 kobiece 9-10
 kobiece 11-12
 4 i pół-5 i pół
 nosa, uszu i gardła 11-12
 nosa, uszu i gardła 1 i pół-2 i pół
 nosa, uszu i gardła 5-6
 skórne i weneryczne 11-12
 skórne i weneryczne 2 i pół-3 i pół
 skórne i weneryczne 4-5
 zębów (płomp. wpraw. wyjmow.) 6-8
 Analizy 10-5
 Dr. Zaleski

Cena za poradę zł. 3.

Szkoła Położnicza

przy sanatorium „UNITAS” w Łodzi, przyjmuje od dnia dzisiejszego zapisy kandydatek na nowy kurs do Szkoły Akuszeryjnej. Początek wykładów 20 kwietnia r. b. Zgłoszenia: Kancelarja Sanatorium „Unitas”, Łódź, Pusta 19, od g. 9-12 rano. 2441-2

Okazyjnie do sprzedania

stołowy pokój, meble dębowe w dobrym stanie. Obejrzeć można codziennie od 3-5 pp. Ewangelicka 2, front, I piętro. 523-1

Zyczenie kupna dobrej musztardy stołowej jest wreszcie spełnione. Gosposie, kupujcie tylko

„PALMO”

Musztardę stołową

627-3

z znakiem  ochronnym

Fabryka Musztardy „PALERMO” T. z o. p. POZNAŃ Szewska 7 Tel. 38-04.

Lecznica dla przychodzących chorych przy ul. Konstanyńskiej, róg Zachodniej (wejście od ul. Zachodniej 27) telefon 16-44.

Przyjmują następujący lekarze:

Dr. Bronikowski, choroby gardła, nosa i uszu od 10-11 i 2-5.
 Dr. J. Dobrowolski, choroby weneryczne i skóry od 11-12.
 Dr. K. Dobrowolska, choroby dzieci od 4 i pół do 5 i pół, poniedz. środy, soboty.
 Dr. Gals, choroby weneryczne i skóry od 9 i pół do 10 i pół, poniedz. środy, piątki.
 Lekarz-dentysta Goebel, choroby zębów od 11-2.
 Dr. Jastrzębski, choroby oczu od 10-11 poniedz., środy i piątki
 Dr. Koliński, choroby oczu od 9-10, wtorki, czwartki i soboty
 Dr. Knichowiecki, choroby dzieci od 1-2.
 Dr. Kołodzki, choroby wewnętrzne od 11 i pół do 1 i pół.
 Dr. Misjon, choroby wewnętrzne od 5 i pół do 4 i pół.
 Dr. Marynowski, choroby kobiet i akuszerja od 9-10.
 Dr. Pogorzelski, choroby kobiet i akuszerja od 11-1.
 Dr. Szwanke, choroby kobiet i akuszerja od 3 i pół do 4 i pół.
 Dr. Smoleński, choroby wewnętrzne i nerwowe od 2-5, wtorki, czw., soboty.
 Dr. Trawiński, choroby chirurgiczne od 10-11 i od 4 i pół do 5 i pół.

PORADA 3 ZŁOTE.



Dostępne dla wszystkich! **Na dogodnych warunkach!**
HURTOWA I DETALICZNA SPRZEDAŻ
Gramofonów, pathefonów i płyt gramofonowych

najlepszych firm zagranicznych po cenach konkurencyjnych w firmie

„VERITAS“ Piotrkowska 80, Na składzie największy wybór:
Płyt operowych, symfonji i ostatnich
szlagierów shimmy, fox-trotów i t. d. **Pathetony**
 (w podwórzu) Tel. 4-76. poczynając od 75 zł.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
ul. Piotrkowska Nr. 62. Tel. 31-53.

Choroby dzieci	Dr. St. Gutentag L. Familier	Od 10-11 i od 6-7 „ 12-1 „ 4-5
Choroby wewnętrzne	Dr. B. Robinson „ M. Wolfson „ A. Tenenbaum	Od 10-11 i od 7-8 „ 12-2 „ 4-6
Choroby chirurgiczne	Dr. Ed. Kunig „ I. Szeiber	Od 2-3 „ 4-5
Choroby kobiece i akuszzeria	Dr. D. Alterman „ M. Feldman „ H. Rundo	Od 11-1 „ 1-2 i od 3-4 „ 5-7
Choroby nerwowe	Dr. M. Maślanka	Od 1-1,5
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe	Dr. P. Braun „ I. Solowieczzik	Od 10-11 i 1-5 „ 4-7
Choroby oczu	Dr. I. Stupay „ S. Holenderska	Od 1-2 „ 1,6-1,8
Choroby uszu, gardła i nosa	Dr. M. Klaczkowski „ Bol. Kon	Od 11-1 i od 7-5 „ 5-5
Choroby zębów i jamy ustnej	Lek. dent. S. Szewes „ M. Reznikowa „ B. Czudnowska „ N. Kacembogen	Od 9-11 i od 8-9 „ 11-2 „ 2-5 „ 5-8

Porada 3 zł.

Gabinet światłolecznicy (Lampa kwarcowa). Zabiegi i analizy lekarskie. Wizyty w miescie. Lecznicza czynna od 9 r. do 9 w. również w niedziele i święta. **Dyżury nocne. Pomoc akuszeryjna.**

Lecznica zębów i jamy ustnej

Piotrkowska 86 (dom Peterslge). Tel. 38-27 i 27-83
Porada bezpłatnie! — Porada bezpłatnie!
Wyjęcie zęba 2 złote.
Przyjmuje od godziny 9 rano do 8 wiecz. bez przerwy

NA RATY! WSZELKĄ MANUFAKTURĘ.

NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI.
„WYGODAPOL“ Konstantynowska 3 (w podw.)

Zakład zduński Jakób Biały

Lódź,
Piotrkowska Nr. 130, w podwórzu.
Przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakres zduństwa wchodzące
Na składzie gotowe kucharki. 30-1

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.
Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

Nauka i wychow.

Angielskiego lekcji i konwersacji udziela rutynowany nauczyciel. Wiadomość od g. 2-4 Piotrkowska 165 2 piętro m. 5. 590-2 n

Angielskiego konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel N. Cegiełniana 12 m. 4, od 5-5 pop. 549-4 n

Anglijski i English lessons. Apply to „Englishman“ „Głos Polski“ 667-4 n

Proju i szycia wyucza pracownia ubiorów damskich i dziecięcych w ciągu dwóch miesięcy za 45 złotych. Pańska 75, m. 52, II wejście, parter. 632-1 n

Pod gwarancją wykluczając wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielny buchaltera-bilansista b. rzeczoznawca z wyższym wykształceniem. Niesamodzielnym udziela instrukcji w sprawach zaprowadzenia i zamknięcia ksiąg, sporządzania bilansów, reorganizacji i regulowania nieprawidłowo prowadzonych ksiąg, techniki rewizji ksiąg i bilansów przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolniczych, sp. i tow. akc. i t. p. Informacje: 7-8 wieczór. Piotrkowska 185, ofic. I p. 2609-1 n

Poszukiwany lokaj w średnim wieku i małsala z 2-3 pokojami. Oferty listownie pod adresem: Poczta Główna, poste-restante „Z. P. K. C.“

Poszukuje mieszkanie 2-1 pokojowego z kuchnią. Łask, oferty pod „N“ 559-5 m

Pokój umiędowany odnajmuję tylko solidnemu panu. Piotrkowska 112, m. 6. 868-1 m

Kupno i sprzedaż
Na raty kapelusze najnowszych fasonów. Bon-Ton, Pomorska 25, 10-10k

Na raty obuwie najnowszych fasonów. Bon-Ton, Pomorska 25, 194-10 k

Upiększajcie Wasze pokoje! Firanki, pluszowe obrusy, kapy, koldry watawowe, serwety białe, gobelinowe, sukienne, purpur, materace. Rubaszkin, Kilińskiego 44, 34-10k

Do sprzedania: 4 krzesła dębowe, 2 krzesła bambusowe z pluszem, 1 stolicek z pluszem, 2 chodniki pluszowe, 1 łóżko dziecięce. Piotrkowska 174, lewa oficyna, parter, m. 20 670-1-k

Do sprzedania: biurka, garderoba, szafy, łóżka, nocne stoliki i stolarza. Lipowa 46, 659-1-k

Protocyki 2-4 cyfry i lindrowy w dobrym stanie kupię. Wiadomość: Wólczańska 109, u szofera. 502-3-k

Wiaty sztuczne nabazury, ampie po cenach konkurencyjnych poleca pracownia F. Przechadzkiej, Wschodnia 55, róg Cegiełnianej (w podwórzu, parter).

NIE BYWAŁO JESZCZE W ŁÓDZI

Biały Tydzień

w sposób zagraniczny.

Piękna dekoracja w lokalu, przede wszystkim bezkonkurencyjne nizkie ceny

BIELIZNY I BIAŁYCH TOWARÓW

wywoływać będą największe podziwienie.

Podczas białego tygodnia sprzedawać będziemy

Pałta damskie

nowe fasony po cenach reklamowych

28.- 38.- 48.-

Eleganckie pałta

w dużym wyborze

65.- 75.- 85.- 95.-

Wystawy zasługują na uwagę. Kupno nie obowiązuje.

Szmechel i Rozner, Sp. Akc.

Łódź, Piotrkowska 100 i filja 160.

Dla znawców

prawdziwe szynki praskie

t. zw. kuracyjne, wybornej jakości polecają

Bracia Ignatowicz

Piotrkowska 96, tel. 8-33.

Uwaga: Już przyjmujemy zamówienia na nadchodzące Święta Wielkanocne.

Największy wybór zagraniczn. i krajowych

rowerów

i części do takowych.

B-cia Krzemiński

Piotrkowska 173.
Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne.

Poszukuje się

szofera

do samochodu osobowego. Zgłosić się: ul. Siedlecka 1. do fabryki. 635-1

BOROXYL

PŁYN do twarzy od szeregu lat znany jako idealny przeciw poceniu się cery, przyszczom, wągrowi i t. p. Znakomicie odświeża (na białach, w teatrach) wybiela i udelikatnia cerę, chroniąc ją od wszelkich szkód. Wól wów zewnętrz.

KREM przedwojennego dobroci wspólnie wygadza wszelką chropowatą cerę, li skaiki, zmarszczki, czerwoność, popękania i t. p. Nadaje aksamitność i subtelnosc. Używany przez artystki i wytworne panie obok płynu



Maszyny doszycia

„Bürgera“

Ceny przystępne. Warunki dogodne.
Piotrkowska 82 w podwórzu 2636-1

Nie kupujecie mebli

zanim odwiedzić magazyn mój, zaopatrzonego w **WIELKI WYBÓR MEBLI** Komplet: sypialni, jadalni i urządzeń kuchennych, a szczególnie przedmioty pojedyncze: szafy, łóżka, otomany, lustra i t. d. 745-1

I. NASIELSKI

Piotrkowska 9, (I-sze piętro, front).

Ostatnie 4 dni!

WŁASCICIELKA PRACOWNI GORSETÓW

„Maison Caprice“

Warszawa, Niecała 10, przyjechała z dużym wyborem ostatnich paryskich modeli gorsetów, pasów i staniczków.
Piotrkowska 117, m. 2. Tel. 50-05. 560-1